



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 6 2009 r.

Boże Narodzenie

Nr 73 Rok XII

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta parafii Zegrze pw. św. Antoniego w Woli Kielepińskiej

"Bóg się rodzi, moc truchleje..."

W tę pełną ciszy noc Pan Jezus okazuje nam swoją Bożą moc -
wlewa w ludzkie serca pokój i przebaczenie.

Pokoju i przebaczenia życzą wszystkim Czytelnikom Antoniego,
ks. kanonik Tadeusz Wołowicz, proboszcz parafii,
ks. kanonik Mieczysław Zdanowski
ks. wikariusz Jarosław Borek i Redakcja.

Niech Boża Dziecina błogostawi nam wszystkim,
niech umacnia w nas wiarę, nadzieję i miłość,
niech przynagla do wysiłku i zaangażowania w Wielkie Dzieła Boże,
abyśmy umieli nieść Dobrą Nowinę wszędzie tam,
gdzie uszy są na nią jeszcze zamknięte.



Jezus się nam narodził

Pozdrowienia świąteczne z Woli Kielepińskiej



Imieniny ks. proboszcza kan. Tadeusza Wołowca



Władze Gminy doceniły wieloletnią pracę duszpasterską i społeczną ks. kan Mieczysława Zdanowskiego



Najwyższe odznaczenie w dziedzinie oświaty - Medal Komisji Edukacji Narodowej otrzymała Dyrektor Zespołu Szkół w Woli Kiepińskiej Małgorzata Kolon



Imieniny Księdza Proboszcza

28 października przypada wspomnienie św. Judy Tadeusza, patrona naszego księdza proboszcza. W niedzielę poprzedzającą ten dzień grupy parafialne złożyły księdzu życzenia imienionowe. W czasie uroczystości dowiedzieliśmy się, że ks. kanonik Tadeusz Wołowicz został z dniem 26 października mianowany Dziekanem Dekanatu Serockiego. Wiadomość została przyjęta oklaskami. Wicedziekanem został ks. dr Remigiusz Stacherski, proboszcz z Popowa Kościelnego.

Warto przypomnieć, że św. Juda Tadeusz, apostoł Pana Jezusa, jest bardzo popularnym świętym, który szczególnie pomaga w bardzo trudnych, a wręcz beznadziejnych przypadkach. Jego wizerunek jest jednym z najcenniejszych obrazów w naszym kościele i znajduje się w prawym bocznym ołtarzu. Pamiętajmy o tym patronie ilekroć jest nam trudno. Jest wiele świadectw na to, że naprawdę pomaga.

Podziękowanie ks. Zdanowskiemu

Jak co roku, z okazji Święta Niepodległości, 11 listopada, odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta i Gminy Serock. Na tej uroczystości ks. kanonik Mieczysław Zdanowski został uhonorowany specjalnym podziękowaniem za działalność społeczną na terenie Gminy Serock w czasie 23 lat pracy duszpasterskiej w naszej parafii. W szczególności władze gminne podkreśliły zaangażowanie Księdza Kanonika w działalność ruchu Solidarność w latach 80. ubiegłego wieku.

Dla osób młodszych taka wiadomość nie wydaje się niczym szczególnym. Warto jednak podkreślić, że możliwość włączenia w nurt normalnego życia społecznego również duchownych to zdobycz naszej odzyskanej wolności. W komunizmie było to nie do pomyślenia by zaprosić proboszcza na uroczystość, nie mówiąc już o odznaczaniu go za cokolwiek. Doceniajmy to, bo to oznaka normalności, którą wciąż się w Polsce buduje, i której jeszcze do końca nie osiągnęliśmy.

Odnaczenie dla Dyrektora Szkoły

Dyrektor Zespołu Szkół w Woli Kiełpińskiej Małgorzata Kolon została uhonorowana za swoją długoletnią, ofiarną pracę najwyższym odznaczeniem w Oświacie, Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Takie odznaczenie otrzymują tylko szczególnie zasłużeni nauczyciele.

Radość z takiego wyróżnienia należy się słusznie Pani Dyrektor, ale również cała szkoła może być z tego dumna. Praca dyrektora jest bowiem postrzegana przez pryzmat funkcjonowania szkoły. Na sukces składają się wysiłki nie tylko dyrekcji, ale wszystkich nauczycieli i uczniów, a być może też i rodziców, którzy swoim zainteresowaniem i współpracą przyczyniają się do wizerunku szkoły na zewnątrz i do jej codziennej dobrej pracy.

Warto podkreślić, że szkoła w Woli Kiełpińskiej prezentuje się z roku na rok coraz lepiej. Cieszy także dobra współpraca z parafią. W czasie występów dzieci w kościele widać wyraźnie, że to co jest tak ważne w wychowaniu młodych ludzi, tzn. współpraca szkoły z rodziną i Kościołem, mówienie jednym głosem w sprawach dla narodu ważnych, jest dobrze w naszej szkole realizowane.

Na zdjęciach widzimy Panią Dyrektor w czasie ślubowania tegorocznych klas pierwszych. Jest to jedna z licznych uroczystości, które dzieci bardzo poważnie traktują, mocno przyżywiają i wynoszą z nich pamięć o tym co to znaczy być dobrym uczniem, odpowiedzialnym człowiekiem, wzorowym obywatelem państwa.

Ogłoszenia duszpasterskie

24 grudnia - Wigilia - czwartek - Msza o 8³⁰ - Pasterka o 22⁰⁰

Tradycyjnie powstrzymujemy się od pokarmów mięsnych

Boże Narodzenie - piątek 25 i sobota 26 grudnia

- Msze jak w każdą niedzielę o 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰, 16⁰⁰.

- 25 grudnia na Mszy św. o godz. 12⁰⁰ Chrzty dzieci.

Spisanie aktów chrztu we wtorek 22 i w środę 23 o godz. 17⁰⁰ u p. Organisty.

31 grudnia - Sylwestra - czwartek - na Mszy św. o 18⁰⁰ dziękować będziemy Bogu za ubiegły 2009 r. i prosić o szczęśliwy rok 2010.

1 stycznia - Nowy Rok - Msze jak w każdą niedzielę o 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰, 16⁰⁰.

6 stycznia - Trzech Króli - środa - Msze św. o 8³⁰, 10³⁰ i 18⁰⁰.

Rekolekcje Wielkopostne - odbędą się w V Niedzielę Wielkiego Postu.

Plan przygotowania do Sakramentów dla dzieci i młodzieży.

Do I i II komunii św. - w każdą II niedzielę miesiąca po Mszy św. o 12⁰⁰

Do Sakramentu Bierzmowania - w każdą III n. miesiąca po Mszy św. o 12⁰⁰

Oprócz tego młodzież do Sakramentu Bierzmowania przygotowuje się na lekcjach religii w III klasie gimnazjum.

Obowiązuje udział w każdą niedzielę i święto nakazane we Mszy św.

Terminy Komunii świętej dzieci:

a) Pierwsza Komunia Święta klas II - w Niedzielę, 9 maja 2010 r.

b) Komunia Św. Generalna klas IV - w Niedzielę, 16 maja 2010 r.

Od Pierwszej Niedzieli Wielkiego Postu prowadzony będzie kurs przygotowujący do Sakramentu Małżeństwa. Chętnych prosimy o zgłaszanie się do księży. Oprócz tego w Serocku jest Poradnia Przygotowania do Życia w Rodzinie czynna w I i III sobotę miesiąca. Zaliczenie jej jest obowiązkowe. Prowadzi ją p. Urszula Szczęsna tel. 023-691-04-22.

3 stycznia o 14³⁰ odbędzie się **Spotkanie Oplatkowe** dla grup i stowarzyszeń katolickich działających w parafii w nowym budynku parafialnym.

ks. proboszcz Tadeusz Wołowicz

Od redakcji

Przed nami ostatnie już dni przygotowań do Świąt Bożego Narodzenia. Są one bardzo często pełne zabiegania i troski o sprawy doczesne. Na szczęście przeżyliśmy właśnie duchowe przygotowanie - rekolekcje adwentowe. A więc najważniejsze mamy już za sobą.

Nie oszukujmy się, Pan Jezus narodził się bez względu na to, czy zdążymy umyć wszystkie okna, czy może zostanie jakieś, na strychu, zapomniane, nie będzie też zwracał uwagi na to, co mamy na stole, 12 potraw wigilijnych, czy tylko 9. Nie będzie liczył prezentów pod choinką. On czeka tylko na nasze serce - czyste, wypowiedane, pogodzone z rodziną i bliźnimi - serce otwarte na Jego przyjście.

Ostatnio reklamują jakiś film, w którym energiczne zwierzęta, wydry, czy renifery, uratowały święta w ostatniej chwili. Dla niektórych każdy motyw jest dobry, żeby trochę zarobić na filmie, ale to przecież nie tak. Świąt nie trzeba ratować, ale trzeba ratować człowieka, który zamknął serce na Boga i ludzi. Dla takiego człowieka święta nie istnieją.

Bardzo znana jest „Opowieść Wigilijna” Dickensa o bogatym, samotnym człowieku, który nie lubił świąt. Przyszedł do niego duch jego zmarłego kolegi i oprowadził po nędzy tego świata, pokazał do czego prowadzi chciwość i egoizm. Dzięki tej wizycie z zaświatów bohater Dickensa zmienił się, spędził święta tak jak należy i stał się szczęśliwym.

To też tylko opowieść, do nas na pewno nikt z „tamtego świata” nie przyjdzie, aby nas przekonać o prawdziwości tego, czego naucza Kościół. Nawet Anioł nie przyjdzie. On już dawno tu był i spełnił swoje zadanie. Byli też prorocy. Był i Jezus. My mamy wierzyć i być na tyle mądrzy by wiedzieć co należy robić aby godnie przeżyć ten szczególnie, świąteczny czas.

W tym numerze przeplatają się dwa główne wątki - wiara i tradycja w zderzeniu z komercyjną stroną świąt, oraz patriotyzm. Tak niedawno przecież składaliśmy kwiaty na grobach bohaterów. A przecież wspomnienia patriotyczne jesieni nie kończą się na 11 listopada, jest przecież rocznica wybuchu Powstania Listopadowego, wkrótce będziemy obchodzić rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego.

W Polsce nie brakuje okazji do refleksji nad naszym stosunkiem do Ojczyzny. Wykorzystaliśmy też w tym numerze artykuły ze specjalnego portalu dla prasy parafialnej, na którym ludzie z całej Polski wymieniają się artykułami. To ciekawe, prawda? Internet z jednej strony izoluje nas od siebie, z drugiej jednak pozwala się kontaktować. Mamy nadzieję, że nasza parafialna strona internetowa, choć nadal dość uboga, ale za to w odnowionej szacie, posłuży do lepszych kontaktów z parafią.

Idźmy z Małą Miłością przez życie

„Dziecię się nam narodziło....

Syn został nam dany...”



Znowu będzie Wigilia, Boże Narodzenie, żłóbek, choinka, Nowy Rok. Jak przeżyjemy te święta, to zależy od nas samych. Czy nas też, jak innych dosięgnie pogoń za reklamowanymi rzeczami, a między zakupami, zabiegami „wpadniemy” do kościoła, bo może akurat uda się nam wypowiadać, bo tak wypada, bo co powiedzą sąsiedzi - to też tylko nasz wybór.

Pewnie też będzie puste miejsce przy wigilijnym stole, a my zdobędziemy się na miłe słowa, uśmiech i życzliwość dla najbliższych, może nawet uda się zanucić razem kilka kołęd, a na koniec będzie nas jeszcze stać na nocną wyprawę do kościoła na Pasterkę, bo to tradycja z dziada pradziada.

Będziemy też podchodzić do szopki, by tam podziwiać ładne figurki, zobaczyć jak aniołek nam się kłania i jak wyglądają leżące tam „papierowe serca”, które pozostawili najmłodsi. Poprosimy też Jezusa, by nam pobłogosławił na ten rok co przed nami. Jeśli wszystko układało się po naszej myśli, to niektórych z nas stać będzie na to, by Bogu za to podziękować. Gorzej, jak miniony rok upłynął pod znakiem krzyży i przeciwności. Czy wtedy też podziękujemy? - mając świadomość, że wszystko co nas dosięga jest Wolą naszego Pana i Boga i nawet te cierpienia, to dla nas samo dobro? To pewnie uczynią już tylko nieliczni.

Ciekawe, co przyniesiemy Jezusowi do żłóbka? Królowie i pastarze składali dary, a my? - oby nie były to owe „papierowe” serca.

Cała ta magia świat przeminie i znowu z wielu ust popłyną słowa: „Święta, święta i po świętach”. I nie ma się temu co dziwić, jeśli w naszych świętach zabrakło miłości, serca, Boga, a zwyciężyła doceniana przez nas tradycja.

Jeśli zdarza się, że kończą się święta i znika gdzieś ta radość, dobro, wzajemna życzliwość, a w naszych rodzinach wszystko wraca do stanu przed świętami, to coś jest nie tak, czegoś nie rozumiemy. Może tym razem pomyślny jak temu zaradzić?

Nowy Rok zmusza do spojrzenia w przeszłość, ale jeszcze intensywniej w przyszłość. Gdy staniemy przy żłóbku, a raczej klękniemy, bo przed Bogiem należy znajdować się na kolanach, gdy betlejemską gwiazdą oświecili Jezusa popatrzmy głęboko w Jego oczy i serce, i przypomnijmy sobie, po co tak naprawdę Bóg przychodzi do nas, po co się rodzi wśród nas?

Jezus rodzi się, po to, by być nam pomocą, by wejść w nasze życie i codzienność. Gdy uwierzę, że w Boże Narodzenie Jezus rodzi się dla mnie, w Wielki Piątek dla mnie cierpi, w Wielkanoc dla mnie Zmartwychwstaje, a w każdej Ewangelii mnie poucza, to wielką nieroztropnością byłoby nie skorzystać z tych łask.

Pomogą nam w tym słowa, które zapisała: T. Chomieniec MSC t. III „Rozmowy z moim Panem”: „Przybliży się do Mnie, dotykaj Mnie swoim sercem, oczami, dłońmi, ustami, przytul mnie do swojego serca. Nie bój się. Ta Mała Światłość nie

Pierwsza Gwiazdka

Pierwsza Gwiazdka okiem mruga,
Dzieci ciągnie do choinki.

Mikołaja ktoś zobaczył?!

Słychać głosy Twej rodzinki.

Jakże miło gdy kołęda,

Domowników w duchu łączy.

Tu Oplatek i życzenia,

Niech się radość ta nie kończy.

Już Mikołaj to nie biskup,

Teraz krasnal od biznesu.

Szał zakupów - **wysprzedane?!!**

Nie obędzie się bez stresu...

Patrz! Granice się zatężyły

I wolności czujesz smak,

Lecz czasami się zastanów,

Dokąd leci wolny ptak.

To tradycja nas wyróżnia.

Czyś jest z bliska, czy „zza Wody”.

Ona spaja, łączy w siłę,

Już nie ludzi a narody.

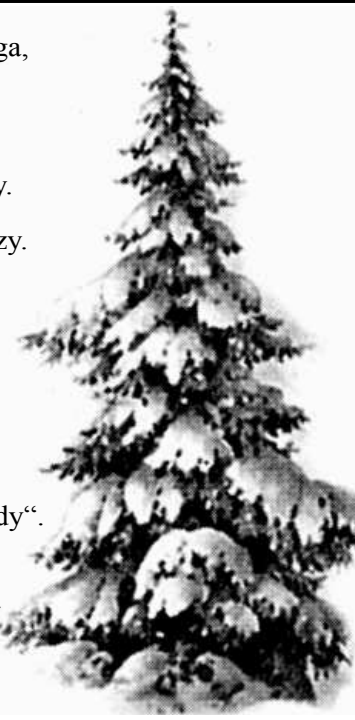
Biały obrus, pod nim siano...

Chociaż dziwne czasy mamy,

To tradycji tego Święta,

Pop-kulturze nie oddamy!

Artur Burdzy



oślepi, nie porazi ciebie, nie zawstydzi, nie oddali, nie upokorzy. Ta Światłość zaprasza, miłującym gestem otwartych ramion. Mała Światłość, to sama Miłość, która pragnie być kochana”.

Teraz, to już od nas zależy, czy potrafimy dla swego trwałego dobra wykorzystać obecność wśród nas Takiego Gościa.

Kłękajmy przed Jezusem, Maryją i Józefem, zaprosimy Ich do swego życia. W żłóbku jest zimno, może nasze serca będą cieplejsze dla Małej Miłości? - ale to zależy od otwartości naszego serca i ciężkiej, żmudnej, codziennej pracy w wielkim zaufaniu Woli Pana. Wówczas zobaczymy, że Jezus nas nie zawiedzie, Święta Rodzina nam pomoże.

To Boże światło, które emanuje ze żłóbka, może nas przeniknąć promieniami miłości i przemienić nasze wnętrza i serce na dłużej niż okres świąteczny. A, jeśli kolejne dni roku, będą pełne cierpienia i bólu, to nawet ze łzami w oczach, ale pokornie to przyjmujemy, bo to daje nam nasz Bóg, a On wie co robi.

Miną święta, a Jezus zostanie. Tak Jezus zostaje z nami w Tabernakulum. Adorujmy Go, przyjmujmy, bo będzie Mu lepiej w naszym sercu, niż w zimnym, złotym Tabernakulum. Nie przegapmy przyjścia Małej Miłości, nie przesłońmy Jezusa sztuczną choinką, świecadelkami, czy symbolicznym miejscem przy stole. Odnajdźmy swoje „Betlejem”, jakiś wymiar zadań, które podejmiemy i wypełnimy. Betlejem jest wszędzie tam, gdzie narodzenie Jezusa przeżywane jest z wiarą, gdzie jest miłość, pokój, gdzie osusza się łzy i pamięta o chorych, smutnych, wątpiących i wierzy, że: ... „Dziecię się nam narodziło, syn został nam dany”...

Gdzie jest moje „Betlejem”? Co dam Jezusowi w darze?

Gwiazda Betlejemską niech oświecila nasze drogi, byśmy się nie zagubili. **Maria Pelc, Z Parafii, Łańcut, styczeń 2009**

Jasełka sprzed wielu lat

Po „październikowym przełomie” 1956 roku, w Siedlcach, z inicjatywy ks. rektora Czesława Potockiego, proboszcza kościoła garnizonowego p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa, zostały zorganizowane Jasełka Bożonarodzeniowe. Brałem w nich udział, występując jako młodzieniec pielgrzymujący w ludowym stroju, w orszaku innych stanów i zawodów do Żłóbka, aby złożyć hołd narodzonemu Dzieciństwu. Wypowiadałem krótką wierszowaną kwestię, której treści już nie pamiętam. Zachowałem jedynie w pamięci obawę, aby się nie pomylić, podczas wypowiadania mojej kwestii.

A wszystko zaczęło się po wspomnianym październiku 1956 roku, kiedy to do naszego liceum powrócił na lekcje religii ks. Czesław, przynosząc pomysł wystawienia Jasełek z udziałem młodzieży z męskiego Liceum im. B. Prusa i żeńskiego im. Królowej Jadwigi. Pomysł trafił w „dziesiątkę”. Utrwały mi się w pamięci tłumy ludzi cisnące się do niewielkiej sali kina „Sojusz”. Ludzie przychodzili wieczorem, aby zdobyć bilety na wieczorny spektakl dnia następnego. Wielu wpuszczano na tzw. miejsca stojące.

Sala przez prawie dwa miesiące była szczelnie wypełniona. Jasełka zwykle przedłużały się znacznie, ze względu na częste bisy i śpiewane kołędy. Śpiewaliśmy je my - „aktorzy”, a z nami cała zgromadzona publiczność. Ludzie wstawali z miejsc i ze wzruszeniem, łykając łzy, śpiewali z nami: „Bóg się rodzi, moc truchleje...” I wszyscy wiedzieli o jaką „moc” chodzi!

Niestety po kilku tygodniach, ta „moc” otrzeźwiała i nasze Jasełka, w połowie lutego zostały zdjęte z afisza, pod pretekstem... nie zachowania przepisów przeciw-pożarowych.

Jako licealista nie zdawałem sobie wtedy sprawy, jak ważne przesłanie nieśliśmy ludziom. Ile radości przelaliśmy w ich serca.

Po tamtych czasach pozostały wyblakłe życzenia na odwrocie fotografii, skreślone ręką ks. Czesława: „**Skoczowi Andrzejowi, młodzieńcowi z naszych jasełek, by ich treść, pełna miłości Boga, Matki Najświętszej i Ojczyzny, była treścią i pełnią Twego życia...**”

Piękne życzenia mądrego Kapłana i dobrego pedagoga. Ksiądz rektor Czesław Potocki już dawno nie żyje. Zatarły się inne szczegóły wydarzeń. Pozostało jedynie uczucie udziału we wspaniałym Dziale Bożym, które dla nas młodych było wielką przygodą, a wielu dorosłym dało radość i nadzieję, o jakiej napisał po latach uмиłowany Ojciec Święty Jan Paweł II: „**Taki jest sens Wcielenia Słowa, taki jest prawdziwy sens Bożego Narodzenia, święta prawdziwej radości i prawdziwej nadziei**”.

Andrzej Michał Skoczek, Wiadomości Parafialne - Pismo Dekanatu Ursynowskiego, nr 12/2002, s. 9.

Pozbyć się balastu - kazanie ks. Jarosława

Balon przygotowywany do startu jest przytrzymywany przy ziemi dodatkowym obciążeniem. Najczęściej bywają to worki z piaskiem. Zbudowany do latania, nie może wznieść się w niebo z powodu nadmiernego obciążenia. Jeśli ciężar nie zostanie wyrzucony, balon mimo swej sprawności nigdy nie oderwie się od ziemi. Zniszczy go, ale nie zazna radości latania.

Podobnie jest z człowiekiem. Został „zaprogramowany” przez Boga do bardzo wysokich lotów, do wolności. Może jednak tak obciążać swe serce, że nigdy nie oderwie się od ziemi i nie zazna szczęścia prawdziwej wolności.

Chrystus mając na uwadze przemijalność świata doczesnego, wzywa do pozbycia się obciążającego balastu i wzbicia się w górę. Ziemia bowiem ulegnie zniszczeniu, a jej los podzieli to wszystko, co jest z nią związane. Jedynie ten, kto potrafi nabrać dystansu do doczesności, zostanie ocalony. Chrześcijanin winien żyć w ciągłej gotowości do startu, obciążony zaś może być jedynie o tyle, by nie utracił kontaktu z ziemią. Chodzi o to, by dobrze spełniając obowiązki doczesne, zachował wobec nich dystans i wolność. Jezus nazywa doczesność potrzaskiem (pułapką), która każdego nieostrożnego i ociężałego chwyta w swe sidła.

Nauczyciel z Nazaretu mówi o konkretnych obciążeniach. Pierwszym z nich jest **obżarstwo**. Wydaje się, że to słabość mało szkodliwa dla człowieka. Tymczasem może zupełnie przykleić nas do ziemi. Może mieć nad nami potężną władzę. Ono jest w stanie zniewolić człowieka. Obżarstwo może doprowadzić do tego, że człowiek zamiast jeść, by żyć, zaczyna żyć, by jeść.

Drugi rodzaj obciążenia serca, to **pijaństwo**. Tego nie trzeba komentować. Alkohol, narkotyki... rzucają człowieka na ziemię. Odbierają mu wolność. Pijaństwo czyni człowieka ociężałym do tego stopnia, że nawet nie jest w stanie wycofać się w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa. Do szpitala przywieziono człowieka ze spalonymi plecami. Był w mieszkaniu, które ogarnął ogień. Wyniesiono go nieprzytomnego. Upojony alkoholem nie był w stanie uciec przed płomieniami.

Jezus zwraca też uwagę na obciążenie serca przez **troski doczesne**. Można tak pograżyć się w zabieganiu o tysiące drobniaków, które składają się na życie, iż nie będzie czasu ani siły nawet na tęsknotę za innym życiem.

Świat bardzo sprytnie usiłuje nas przekonać, jak wiele dóbr potrzeba do życia godnego człowieka. Ten, kto da się złowić na tę argumentację, przestaje cieszyć się życiem, a tylko ugania się za tym, co wydaje mu się warunkiem koniecznym do dobrego życia. Zegar czasu szybko jednak odmierza odcinek dzielący nas od śmierci, i nagle, za pięć dwunasta, odkrywamy, że życie się nam nie udało, bo nie zdołaliśmy zgromadzić tego, co jest warunkiem doczesnego sukcesu.

Trzeba cieszyć się życiem takim, jakie ono było, godzina po godzinie, a wówczas odkrylibyśmy, ile w nim piękna i bogactwa. Do pełni życia wcale nie potrzeba wiele - kochające serce.

Serce obciążone troskami doczesnymi nie wzbija się w stronę Boga. Początek Adwentu to wezwanie Jezusa do samorefleksji. Trzeba jednak sprawdzić, czym jest obciążone nasze serce, co przytrzymuje je w doczesności. Jezus staje przed nami i ostrzega: „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was znielaskawiony, jak potrzask”. Amen.

ks. Jarosław Borek na I niedzielę Adwentu

Posprzątać serce...

Wkrótce pojawi się wszechobecna gorączka przedświątecznego sprzątania i zakupów. Będzie totalne trzepanie dywanów, pranie firanek, odkurzanie każdego kąca. Potem bieganie po sklepach z głową zaprzątą pomysłami, co dla kogo i czy się spodoba...

Nie ma nic złego w sprzątaniu i zakupach. Rzecz w tym, żeby nie zatracić tego, co naprawdę ważne w tysiącu ważnych spraw.

A może by tak posprzątać serce? To wcale nie jest jakiś slogan, czy kolejne hasło reklamowe, ale raczej inspiracja do głębszej refleksji. Może się bowiem okazać, że porządki we własnym sercu będą o wiele trudniejsze, niż te w domu. Bo czasem łatwiej jest doprowadzić do porządku najbrudniejszy dywan, niż podjąć decyzję o naprawieniu jakiegoś błędu, wybaczeniu, okazaniu zrozumienia, czy postanowieniu zmiany swego życia. Tu nie jest potrzebna siła fizyczna i pełny portfel, lecz odwaga, wewnętrzna gotowość, ewangeliczna postawa.

Ale nas goni...

Czas leci coraz szybciej. Wraz z postępem cywilizacji i techniki zamiast go przybywać ciągle mamy go mniej. Zagonieni zalatani przestajemy zwracać uwagę na drobiazgi, dając się wodzić za nos globalizacji.

Rozpoczął się adwent. Gdybyśmy jeszcze kilka lat temu przeprowadzili ankietę: z czym kojarzy się adwent - w odpowiedzi usłyszeliśmyby: z roratami, lampionami noszonymi przez dzieci, z porządkami zarówno domowymi jak i z porządkami we własnym sumieniu, z wyciszeniem (jak w czasie ciszy przedwyborczej). Tak było kilka lat temu... a dziś w nagonce reklam i blaskach hipermarketów na pytania w podobnej ankiecie usłyszemy: z zakupami, z Mikołajem (czytaj z gonieniem za prezentami), z choinką... tak to nie przeoczenie niektórzy choinkę - atrybut Świąt Bożego Narodzenia ubieraliby już na początku listopada zaraz po Halloween (Zaduszki już wyszły z mody).

W hipermarketach a za ich wzorem również w wielu sklepach szopka pojawia się już na początku grudnia. „Wigilię” w co poniekórych instytucjach robi się przed świętami, a dźwięk kołęd umila nam zakupy.

Dosyć! jak możemy się tak dawać manipulować przez media i wielkie koncerny. Polacy, Chrześcijanie mają swoje tradycje więc nie róbmy z adwentu Bożego Narodzenia, bo to nie jest naszą tradycją, a jedynie modą narzuconą nam przez rządne zysku komercyjne instytucje. Dla nich święta powinny trwać cały rok bo wtedy by się interes kręcił (a to że niektórych nie stać... nieważne zastaw się a postaw się - święta są tylko raz w roku - więc kupujcie, kupujcie i kupujcie...).

Zwolnijmy. Msza Roratnia... Dawniej przedstawiciele poszczególnych stanów w czasie tej Mszy przynosili do ołtarza zapalone świece deklarując: „Jestem gotowy na śmierć...”.

W szale przedświątecznych zakupów - to wybaczenie ale nie będzie nawet czasu umrzeć... a co dopiero mówić o gotowości. **Adwent jest czasem radośnego oczekiwania**, ale niech to będzie radość płynąca z wiary a nie z zakupu odtwarzacza DVD po promocyjnej cenie (nie obsługuje standardów bluray i HD DVD). Z czego się cieszysz? Za rok będziesz go chciał wyrzucić, a ze względu na ustawę o recyklingu nie będziesz mógł tego zrobić - dlatego ta promocja.

Adwent jest też okresem wyciszenia. Jeszcze nie tak dawno w okresie tym nie organizowało się: zabaw, wesel, dyskotek. Dziś... biznes jest biznes robi się dyskotekę popchnie się małolatом trochę prochów i już jest grosz, nieważne że nie wolno, nieważne że adwent, liczy się tylko pieniądź.

Zwróćmy uwagę na to że całą tę medialno-handlową nagonkę fundują nam ludzie którzy z wiarą chrześcijańską mają niewiele wspólnego, a którzy mówiąc ordynarnie chcą na nas tylko zarobić i to jak najszybciej i jak najwięcej. Przeganiając nas między półkami sklepów i wciskając nam w ręce różne towary wcale nie myślą o naszych świętach, tylko o swoich pieniądzach. Nie istnieje dla nich żadna świętość, nawet niedziela jest okazją do zbicia kasy, a świętego skądinąd biskupa Mikołaja na potrzeby biznesu przerobiono na krasnalą i zatrudniono w marketingu.

Mamy swoje tradycje i swój rozum, nie musimy pozwalać aby nami manipulowano.

red. Jarosław Błażusiak, "U Świętego Antoniego" Brzegi

Tylko niech nikt nie mówi, że w jego sercu wszystko jest w porządku. Tylko nam się tak wydaje. Na pewno uzbierało się trochę kurzu zaniedbania, trzeba uporządkować szuflady uczuć, zakamarki myśli i porządnie wytrześć dywany naszej wiary. Jeżeli jednak zabraknie na to czasu, to przynajmniej spróbujmy otworzyć serce na oścież i przewietrzyć je, by lżej się oddychało.

Aby posprzątać serce nie trzeba biegać z odkurzaczem i płynami czyszczącymi, od ilości których, aż kręci się w głowie. Wystarczy iść od kościoła na Rekolekcje Adwentowe z darem sakramentu pokuty i liturgii pełną nadziei. Ofiarujemy wówczas naszemu sercu najpiękniejszy prezent jakiego nie kupimy w żadnym supermarkecie.

Aby pięknie, prawdziwie rodzinnie przeżyć Święta Bożego Narodzenia ważne są te wszystkie przygotowania zewnętrzne, ale niech nie przysłonią nam duchowego przygotowania się na przyjście Prawdziwej Miłości.

Danuta Olczak; Gazeta Parafialna nr 51(114), Konin, 18 grudnia 2005

Czy Jezus Chrystus jest moim Królem?

W listopadzie robi się za oknami ponuro, dni są krótsze i szybko zapada zmrok. Coś z tej atmosfery przenika do Liturgii, która w tych dniach kieruje nasze myśli i wzrok ku Zwycięskiemu Chrystusowi, który przez Krzyż i Mękę Swoją pokonał szatana, zło i śmierć - myślimy o końcu świata i przemijaniu naszego życia. W ostatnią niedzielę roku liturgicznego, w tym roku 22 listopada, obchodziliśmy Uroczystość Chrystusa Króla. W ostatnich godzinach życia Chrystus wyznaje: „Tak, jestem Królem, ale Królestwo Moje nie jest z tego świata“, a za kilka godzin umiera na Krzyżu w mękach i cierpieniu jak przestępca.

Kiedy przyglądamy się Temu Królowi widzimy, że różni się od królów tego świata. Nie posiada złotej korony, ozdobnych szat, ziemskiej władzy i wojska. Królowanie Jego jest pełne cichości, pokory i posłuszeństwa wobec Boga. Posłuszeństwo, aż do śmierci, królowanie pełne Miłości, aż do Krzyża i to wszystko dla nas, aby nas zbawić. Jego korona z ciernia przemawia o wiele mocniej, niż złota, a żołnierski płaszcz przesiąknięty Jego Krwią jest o niebo cenniejszy od szlachetnej purpury królewskiej. Nasz Król rodzi się w stajenke, jest wyśmiany, wyszydzony i skazany na śmierć krzyżową. Dziwny to Król - w cierniowej koronie, czerwonym płaszczu na pośmiewisko, bity i opluwany, ale my mimo tego chcemy takiego Króla.

Kiedy Jezus jest moim Królem?

Gdy jest dla mnie najważniejszy, a w swoim życiu stawiam Go na pierwszym miejscu.

Jeśli mam odwagę przyznać się do Niego, nawet wśród tych, którzy śmieją się z mojej wiary i ze mnie, oraz tych co nie wierzą.

Gdy w trudnościach staram się oprzeć na Bogu, na wierze, a nie na swojej mądrości.

Gdy pamiętam, że piątek to dzień Męki i śmierci Chrystusa i potrafię to uszanować.

Jeśli znajduję czas na uczestnictwo w niedzielnej Mszy św., na codzienną modlitwę, bo nie wyobrażam sobie dnia bez rozmowy z Tym, który dla mnie jest wszystkim.

Gdy codziennie rano klękam przed Chrystusem, otwieram swoje serce na Niego i powierzę Mu siebie, swoje sprawy, smutki i radości a potem ufam, że cokolwiek będzie się działo na pewno jest Jego Wolą i dla mojego dobra.

Dziwny to Król, poniżany, odrzucany, a mimo to mówiący: „Nie przyszedłem aby mi służyli, lecz po to, aby służyć“. My i tak pragniemy takiemu właśnie Królowi służyć.

Jak służyć Chrystusowi - Królowi?

Służba królowi, to spełnianie jego woli, a w przypadku Chrystusa tą wolą jest, byśmy Go naśladowali. Nasz Król mówi do nas: „Kto chce iść za Mną, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladowuje“, Sam bowiem aż po krzyż służył Ojcu i nam. Jezus zachęca nas, abyśmy Go każdego dnia naśladowali, nawet gdy przyjdzie nam za to zapłacić najwyższą cenę.

Nasz Król chodząc po ziemi zaznał cierpienia. My też nie powinniśmy uciekać od krzyża, cierpienia i przeciwności. Przez cierpienie możemy zbawić siebie i innych, ofiarując za nich nasze bóle i słabości. Służyć Bogu - a więc pytać wciąż „Panie, jaka jest Twoja wola?“, modlić się, często uczestniczyć we Mszy św., sakramentach i żyć Przykazaniami Bożymi.

Być uczniem Chrystusa, służyć Mu, to być wrażliwym na potrzeby najbliższych, przypomnieć sobie o tych, którzy żyją samotnie, którzy są chorzy - odwiedzić ich, pocieszyć i po prostu zwyczajnie porozmawiać - Kochać.

Chrystus bardzo konkretnie mówi, co dla Niego będzie najważniejsze u schyłku naszego życia. „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić“. W świetle tych słów okazuje się, że ten najlepiej służy Bogu, kto poświęca się w służbie człowiekowi. Jezus oświadcza: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnieście uczynili“.

Nie zamykajmy się więc tylko w swoich sprawach, ale bądźmy otwarci, zauważajmy innych, może trzeba im pomóc. Bądźmy po prostu ludzcy, bo tego właśnie oczekuje od nas Chrystus.

W każdej modlitwie „Ojcie nasz“ mówimy „Przyjdź Królestwo Twoje“. **Co to jest Królestwo Boże?**

Można odpowiedzieć słowami Benedykta XVI: „Królestwem Boga jest Sam Jezus Chrystus. On jest Królem i On jest Królestwem“. Królestwem Chrystusowym na ziemi jest Kościół. Żyć w Królestwie oznacza żyć w Chrystusie i z Chrystusem.

Szukanie Królestwa trzeba zacząć od siebie. Ono ma być w nas, w naszym sercu. Tam gdzie panuje grzech, tam nie ma Królestwa Bożego. Rozpoczyna się Ono tam, gdzie nie ma grzechu. Bóg zagarnia nas wtedy dla siebie. On przebywa w człowieku Sobie oddanym. W nim zamieszkuje i obdarza go bogactwem Swej łaski. I wtedy rzeczywiście jest Królem naszego serca.

Uznać Króla to tyle co, otworzyć swe serce na Niego, przyjąć Go w Sakramentach, przyjąć Go do swej codzienności, pozwolić Mu Królować w naszym sercu i umiłować Go ponad wszystko.

Królestwo Boże to królestwo miłości. Najważniejsze w tym Królestwie jest, żeby człowiek był błogosławiony, czyli czuł się uszczęśliwiony przez Boga, szczęśliwy we własnym sercu, sumieniu i aby wszyscy wokół niego byli wewnętrznie radośni.

Aby osiągnąć szczęście Chrystus przynosi nam prawdę i wzywa nas byśmy i my żyli nią na co dzień. Proponuje nam drogę prawdy - drogę, która nie jest łatwa, popularna, ani atrakcyjna.

Często może być dla nas Drogą Krzyża, drogą trudną i wymagającą. Jest to jednak jedyna droga do spotkania z naszym Panem i Królem w wieczności, a to jest przecież naszym marzeniem i celem życia. Do Królestwa Bożego wiedzie tylko jedna droga - przez krzyż, który przyjmuje się z pokorą i ufnością.

Niektórzy z nas dokonują intronizacji Chrystusa w swoich sercach, czy rodzinach. **Co to jest intronizacja?**

To świadomy akt woli, decyzja, przez którą wybieramy Jezusa jako Pana, Króla i Zbawcę, jako ostateczny punkt odniesienia w naszym życiu. To wyznanie, że pragniemy żyć w/g Serca Jezusowego, poświęcić się Jego Sercu i realizować w życiu zasady Ewangelii. To poświęcenie, to styl życia.

Intronizacja może mieć wymiar osobisty, rodzinny i społeczny. Sprowadza się do poświęcenia życia dla Boga i ludzi, przez poświęcenie się Bożemu Sercu. Wtedy Chrystus Król jest w życiu na pierwszym miejscu. Niektórzy z nas są zawiedzeni, dlaczego u nas nie ma Intronizacji w wymiarze społecznym.

A, czy my tego naprawdę chcemy, czy zmieniamy swoje życie, czy naprawdę Jezus jest w naszym sercu zakotwiczony, czy my Go pragniemy, za nim tęsknimy, z Nim się liczymy? Gdyby tak było, to Nabożeństwa Majowe poświęcone Maryi, czy też Czerwcowe ku czci Serca Jezusowego powinny być wypełnione po brzegi - a jak jest naprawdę, musimy odpowiedzieć sobie sami.

Nie możemy składać tylko deklaracji, choćby najpiękniejszymi słowami, bo Królowanie Jezusa to nie słowa, lecz czyny, miłość, miłosierdzie i postanowienie poprawy. Publiczne ogłoszenie Chrystusa Królem, powinno zaczynać się od obrania Go Królem sumień i serc. Nie chodzi o ilość odbytych intronizacji, lecz o przylgnięcie do Serca Bożego, o prawdziwie święte życie.

Zastanówmy się, czy w naszym życiu Króluje Jezus z wymogami wiary, dający nam życie wieczne, czy też może jest jakiś inny król, obiecujący nam sławę, pieniądze, życie na luzie, wygodę, pracę, mieszkanie, a w konsekwencji prowadzący do zagłady?

Życie staje się przyjemnością, kiedy pozwolę, by Bóg był moim Królem, Chrystus moim Panem, a Duch św. mnie prowadził.

Chrystus proponuje nam pójście za Sobą drogą prawdy i dobra. Jeśli jestem Jego uczniem, jeśli On jest rzeczywiście moim Królem i Panem, to pójść Jego śladami. Gdy doceniam Krzyż Jezusowy, Jego cierpienie, przebite Serce, schronię się w Nim, przytulę, pozwolę obmyć Jego Świętą Krwią i na pewno wtedy wybiorę właściwą drogę. Nie ludźmy się jednak, że bez modlitwy, bez Eucharystii, będzie nas stać na taką służbę.

Maria Pelc; Z Parafii, Łańcut, listopad 2008



Poddani Jego Królewskiej Mości...

Kogo my tu mamy?... poddanych Jego Wysokości Chrystusa Króla. Czyżby doszły mnie jakieś głosy protestu? Szemrania? Wszak deklarujemy się katolikami. Wszak codziennie w czasie pacierza powtarzamy „Przyjdź Królestwo Twoje”. Więc skąd to nagłe oburzenie na nazwanie nas Jego poddanymi.

Skąd w kraju gdzie większość mieszkańców deklaruje się jako katolicy taka niechęć do instytucji kościelnych, oraz do publicznego głoszenia wiary?

Ktoś kiedyś powiedział do mnie: „wy katolicy to i owszem - teorię wiary macie piękną ale pozostaje ona tylko teoria, a z praktyką ma niewiele wspólnego”. Wtedy zareagowałem na to gwałtownym oburzeniem jednak po latach, niestety, coraz częściej zdarza mi się przyznać mu rację. Bo co z tego, że ewangelia uczy nas miłości bliźniego, pokory i posłuszeństwa, gdy nasze priorytety są zupełnie inne i nijak się mają do Bożych ustanowień.

Nie dziwi zatem brak akceptacji dla władzy Chrystusa w naszym życiu. Jeszcze by nam wytknął, że w gruncie rzeczy to my właściwie jego poddanymi nie jesteśmy. O prymat władzy nad nami toczą spór nasza pycha, pieniądze i wygodnictwo. Te wartości raczej trudno nazwać ewangelicznymi. Akceptujemy je jednak bez cienia skrupułów wszak jakoś żyć trzeba. Gdy jednak mamy poprzec wartości chrześcijańskie, skrupuły zaczynają wypełzać wszędzie gdzie to możliwe.

Nie wierzycie że tak się dzieje? Proszę gotowe przykłady z naszego Polskiego podwórka: **Jak wygląda nasze poparcie dla np. Radia Maryja, ustawy antyaborcyjnej, Duchowej Adopcji, czy zwykłego szacunku dla kapłanów?**

No proszę uderz w stół a nożyce się odezwą, skrupuły i wszelkiego rodzaju ale... pojawiły się natychmiast nawet jeśli nie zostały wypowiedziane głośno, to gdzieś w podświadomości drażną nasz umysł. Nic więc dziwnego, że nie na rękę jest nam władza Chrystusa, która wymaga zmiany naszych przyzwyczajeń.

Tylko pytanie czy skoro nam się nie do końca podoba Jego władza to czy Jemu będzie się podobać nasze pozorowane poddaństwo. Nie żebym od razu coś sugerował ale swego czasu car jeśli miał zastrzeżenia do poddanych to wysyłał ich na sybir.

Nasze konsumpcyjne podejście do kościoła przypomina mi trochę zachowanie kota, - chcemy by nas nakarmił, pogłaskał (czytaj pochwalił) i broń Boże nic od nas nie wymagać, a jak już ktoś zwróci nam uwagę to robimy obrażoną minę udając że nas to nie dotyczy.

„Króluj nam Chryste” śpiewamy - ale czy naprawdę tego chcemy?
red. Błażusiak J. "U Św. Antoniego" - Brzegi, 23.11.2008

Pamiętajmy o Najświętszej Rodzinie z Nazaretu

Zapatrzeni w stajenkę betlejemską zwróćmy uwagę nie tylko na Małego Jezusa, ale spójrzmy też na Najświętszą Rodzinę. Niech nas zachwyci dobro i spokój wypełniający tą lichą szopkę, która na tę świętą noc stała się Domem, domem nie skromnym, wręcz biednym, ale Domem pełnym Miłości. A nasze domy? Pięknie wysprzątane..., ślicznie wystrojone...

Pasterka, żłóbek, kolędy... Minie okres świąteczny i czy pamiętamy jeszcze o Najświętszej Rodzinie? Jezus zostaje - wiadomo, przecież to Nowonarodzony Bóg, który z czasem dorośnie, by złożyć Ofiarę z Siebie. Maryja - oczywiście, że o Niej pamiętamy. Przecież to Matka Boża, szczególnie bliska nam, Polakom. A święty Józef? Zapomniany! - przecież sam usunął się na bok, spełniwszy swój obowiązek. A co z Najświętszą Rodziną? Co z wzorem rodzin?

Stojąc przy żłóbku prosimy Najświętszą Rodzinę z Nazaretu by miała w Swej opiece i naszą rodzinę. Módlmy się słowami z codziennej modlitwy siostrzyczek nazaretanek:

„Najświętsza Rodzino - błogosław i strzeż wszystkie rodziny świata. Zachowaj je złączone nierozdzielalnym węzłem miłości, wierne otrzymanym łaskom i obowiązkom swego powołania. Spraw, aby żyły według prawa i przykazań Bożych, by ich życie było odbiciem Twego życia na ziemi i pozwoliło im kiedyś cieszyć się Twoim szczęściem w niebie. Amen.”

Jolanta Hor „A oto Ja Jestem” - Opalenica

Ustronne miejsce dla krzyża

Wywołany przez Trybunał w Strasburgu temat krzyża wciąż budzi emocje. I dobrze! Bo to ważna sprawa, która wykracza poza sam problem wiszenia krzyża na publicznej ścianie. Śmiem twierdzić, że w gruncie rzeczy **chodzi o przyszłość Europy. Czy za 30 lat będziemy mieli Europę, jaką znaliśmy do niedawna, zbudowaną na filozofii Greków, prawie Rzymian i chrześcijańskim systemie wartości,** czy też na duchowych gruzach naszego

kontynentu powstanie jakiś laicki kołchoz, w którym pogląd, że aborcja jest zabiciem dziecka, będzie karany grzywną?

Orzeczenie Trybunału w Strasburgu, że krzyż na ścianie ogranicza wolność, wspierają trzy kategorie ludzi.

Pierwsza kategoria, to ci, którzy całkiem na serio walczą z Kościołem, gdyż tak jak Marks i Lenin uważają religię, a szczególnie chrześcijaństwo, za przeszkodę w budowaniu „nowego świata”. Oni nie bawią się w dialog. Chcą śmierci Kościoła. Niektórzy z tej kategorii ocierają się o bluźnierczy nie tyle ateizm, co anty-teizm (nie tylko nie wierzą w Boga, ale są przeciwko Bogu). Przykładem może być pewien internauta, który pisząc o krzyżu w polskim Sejmie - wycedził: **„Zdjąć to ściervo ze ściany!”**

Druga kategoria to ci, co dali się przekonać, że krzyż w miejscu publicznym jest oznaką państwa wyznaniowego, gdy tymczasem państwo powinno być laickie, bo wtedy będzie równość. Ludzie ci nie rozumieją, że **państwo nie powinno być ani wyznaniowe, ani laickie; państwo powinno być normalne,** tzn. takie, które szanuje własną historię, tradycję i tożsamość.

Mniejszości religijne i etniczne powinny mieć zapewnioną wolność życia zgodnie ze swą wiarą i zwyczajami, ale z tego nie wynika, że mają prawo terroryzować większość. Nienormalną byłaby sytuacja, gdyby np. w Polsce niechrześcijańska mniejszość zażądała od większości zrezygnowania z nazwy „Boże Narodzenie”, bo oni nie wierzą w narodziny Boga, a wyrażenie to ich obraża. A taka jest właśnie „logika” państwa laickiego.

Trzecia kategoria to ci, którzy „pobożnie” tłumaczą, że krzyża Chrystusowego, nie należy narzucać. Raczej trzeba go zdjąć ze ściany, jeśli ktoś (wystarczy jedna osoba) się tego domaga, i nadstawić drugi policzek.

Ewa Siedlecka z „Wyborczej” stwierdza: **„Używanie krzyża jako maczugi bardziej krzyż obraża niż zgoda na jego przeniesienie tam, gdzie nie będzie wadził nikomu”.**

No cóż! Trzeba bardzo cierpieć na chrystofobię, aby w krzyżu na ścianie widzieć maczugę. Natomiast postulat chowania krzyża głęboko, aby nie wadził nikomu, jest wyjątkowo przewrotny. Otóż po ulicach europejskich miast kroczą wyuzdane parady gejowskie, a ci, którym to się nie podoba, pouczeni są, że winni być tolerancyjni i otwarci. Ale o szacunku dla innych u tych, którym krzyż wadzi, „Wyborcza” nic nie mówi. Pogląd Siedleckiej w sprawie krzyża to faryzeizm. - Jezus nie chował się przed faryzeuszami, ale dobitnie mówił, jakie ma o nich zdanie.

Jan Turnau przypomina w tej samej gazecie sprawę krzyża na tzw. Żwirowisku obok Muzeum Obozu KL Auschwitz. Z uznaniem **przycyła słowa Joanny Jurewicz,** która miała wówczas powiedzieć: **„gdyby Chrystus widział, co tam się dzieje, zszedłby z krzyża, wziął go na ramiona i zaniósł gdzieś, gdzie jego widok nie rani nikogo”.**

No, nie wiem... Jezus umarł na krzyżu, bo nie słuchał apostołów, którzy strofowali go, by nie szedł do Jerozolimy i nie drażnił uczonych w Piśmie. Nauczał dobitnie, wyrzucił kupców ze świątyni i - nie skorzystał z okazji, aby siedzieć cicho, przez co ranił uczucia faryzeuszów. A potem apostołowie poszli ze znakiem krzyża i bardzo nim drażnili ówczesnych władców, za co ponieśli śmierć męczeńską. Nikt im nie podpowiedział, że powinni po cichu zanieść krzyż w ustronne miejsce, gdzie nikomu nie będzie wadzić.

Dariusz Kowalczyk SJ; Idziemy, 29 listopada 2009 r.
Z autorem można dyskutować pod: d.kowalczyk@jezuici.pl

W królestwie Heroda

Ludzie żyją dłużej, wiele chorób skutecznie się leczy, wzrasta jakość codziennego życia. Jednakże współczesna cywilizacja coraz mniej chroni ludzkie dzieci, czego niestety mało kto jest świadomy.

Dziecko na zamówienie

Dziecko staje się produktem. Można je na zamówienie wyprodukować, kupić, sprzedać, powierzyć, wykorzystać na części zamienne, a nawet zabić, jeśli nie spełnia oczekiwań. Powinno być określonej płci, mieć właściwy kolor skóry, włosów i oczu, być inteligentne i śliczne. Czasem jest potrzebne, aby być dawcą komórek czy organów dla chorego członka rodziny. Testuje się je genetycznie w fazie zarodkowej, aby wybrać takie, które jest potrzebne, a zabić pozostałe. Po urodzeniu będzie przymusowym dawcą komórek lub organów. Takie procedury proponują obecnie liczne ośrodki badawcze, oczywiście za olbrzymie pieniądze.

Represyjna polityka jednego dziecka w Chinach jest sprawą znaną. Mało kto jednak wie, jak często w bogatych krajach wysoko uprzemysłowionych, np. w Szwajcarii, dokonuje się aborcji (również późnych) z powodu płci. Aborcja na żądanie jest dozwolona i łatwo dostępna, więc jeśli płeć dziecka nie zadowala rodziców, można ją wykonać i poczekać na kolejne dziecko. Lekarze alarmują, że przypadki takie są częste.

Uszkodzony produkt

Jeśli dziecko okaże się „uszkodzone”, „niepełnowartościowe”, należy je w ramach „reklamacji” skasować i wymienić na nowe. W czerwcu br. w Nîmes we Francji na skutek wyroku sądowego szpital musiał zapłacić rodzicom odszkodowanie wysokości 500 tys. euro, gdyż lekarze reanimowali chorego noworodka, nie pozwalając mu umrzeć. Rodzice zaskarżyli szpital, bo muszą się obecnie tym niepełnosprawnym dzieckiem opiekować.

W Holandii rodzice niepełnosprawnego noworodka mają prawo żądać, aby ich ciężko chore dziecko zostało poddane eutanazji. Po konsultacji dwóch lekarzy wyrok zostaje wykonany. Wprowadzono także eutanazję nieuleczalnie chorych dzieci do 12 roku życia na wniosek rodziców lub opiekunów prawnych.

Zabijanie dzieci w łonie matki tylko dlatego, że badania wykazały duże prawdopodobieństwo poważnej choroby jest w Polsce legalne. W/g raportu rządowego w 2008 r. z tej przyczyny dokonano 467 legalnych aborcji (liczba całkowita 499). Są to często aborcje pow. 5 miesiąca ciąży. Tylko 1/10 matek decyduje się urodzić dziecko z zespołem Downa. Wzrasta poparcie społeczne dla zabijania chorych dzieci w okresie prenatalnym, a rodziny z chorym dzieckiem pozostawia się same sobie, bo to przecież był „ich wybór”.

Na części zamienne

Nikt jeszcze nie udowodnił, że wykorzystywanie embrionalnych komórek macierzystych jest korzystne w jakiegokolwiek terapii. Nagłaśnia się jednak przekonanie, że jest to szansa dla medycyny przyszłości. Żeby pozyskać te komórki trzeba zabić poczęte dziecko. Wiele nowych leków i szczepionek produkuje się na liniach komórkowych pochodzących od abortowanych dzieci. Niesprawdzone terapie embrionalnymi komórkami macierzystymi są reklamowane jako jedyna szansa dla bardzo poważnie chorych. W Polsce są to najczęściej oferty firm ukraińskich, dofinansowywanych z Zachodu.

Zgodnie z prawem w Wielkiej Brytanii w laboratoriach są tworzone ludzko-zwierzęce hybrydy, zabijane 14 dnia od poczęcia. Do klonowania używa się komórki jajowej krowy, wszczepiając do nich ludzki materiał genetyczny. Tak poczęte dziecko ma ok. 2% odzwierzęcego materiału genetycznego. Nazywa się to medycyną regeneracyjną i klonowaniem terapeutycznym, które ma w przyszłości „produkować” ludzkie części zamienne.

Ciała abortowanych dzieci wykorzystuje się w produkcji kosmetyków. Najbardziej drastyczne doniesienia pochodzą z Rosji i Ukrainy. Ostatnio amerykańska firma Neocutis bez skrupowania reklamuje kremy przeciwzmarszczkowe, otwierając informując, że zawierają one embrionalne komórki macierzyste, wyhodowane w Szwajcarii ze skóry chłopczyka w wieku 14 tyg. od poczęcia.

„Lepiej” żeby go nie było

Młodzi coraz częściej nie chcą mieć dzieci i nie zakładają rodziny. Płodność jest traktowana jak zagrożenie, które trzeba zwalczać jak poważną chorobę. Środki antykoncepcyjne coraz częściej działają wczesnoporonnie. Wpisuje się je na listy leków,

a nawet refunduje. W Polsce ok. 30% kobiet stosuje środki hormonalne, ale świadomość ich skutków jest bardzo niska.

Dzieci rodzi się coraz mniej. Wiele małżeństw ma problemy z płodnością. Spada płodność nie tylko kobiet, ale i mężczyzn. W Polsce coraz więcej dzieci jest jedynakami. Bez przymusu ze strony władzy (jak w Chinach) sami sobie narzuciliśmy politykę jednego dziecka, ze wszystkimi tego konsekwencjami. A polityki prorodzinnej w Polsce jak nie było, tak i nie ma.

Dziecko pozbawione praw

Dziecko w wieku prenatalnym coraz częściej jest pozbawiane osobowości prawnej. Zarówno w prawie międzynarodowym, jak i lokalnym, występuje zadziwiająca niekonsekwencja: w jednych sytuacjach jest chronione, w innych nie. Pomija się milczeniem zapisy Konwencji o Prawach Dziecka, zapewniające prawo do życia każdemu dziecku, definiując je jako człowieka do 18 r. życia.

Szanowane instytucje międzynarodowe, (ONZ, Unia Europejska) postulują wpisanie aborcji na życzenie jako podstawowego prawa kobiet, pod hasłem zapewnienia usług zdrowia reprodukcyjnego. Trwają usiłowania redefinicji Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i międzynarodowy protest w tej sprawie.

Trybunał Europejski wydając wyrok ws. Alicji Tysiąc odwołał się do „prawa do prywatności” Europejskiej Deklaracji Praw Człowieka. Jeden z sędziów, nie zgadzając się z wyrokiem, powiedział: „W Polsce nadal żyje dziecko, ponieważ złamano Europejską Konwencję praw Człowieka.” Doszliśmy do absurdu.

Komu potrzebne?

W ramach przeciwdziałania dyskryminacji związki jedнопłciowe żądają nie tylko prawa do zawierania małżeństw, ale też do adopcji dzieci. Pierwsza taka adopcja miała miejsce w ubiegłym miesiącu we Francji i pokazała jak bardzo przedmiotowo traktuje się dziecko. W Anglii z trzaskiem wyrzucono z pracy psychologa, który śmiało wyraził opinię, że tego typu adopcja jest szkodliwa dla dziecka i jego rozwoju.

Kupić sobie dziecko.

Gdy dzieci rodzi się za mało, a płodność spada, niektórzy dążą do posiadania dziecka za wszelką cenę. W Polsce uzyskane metodą zapłodnienia „in vitro” zarodki są traktowane jako „własność” rodziców. Te, które nie zostały implantowane, rodzice mogą sprzedać, wziąć do domu w termosie czy płacić za przechowywanie w ciekłym azocie. Nikt nie bierze odpowiedzialności za zdrowie dziecka poczętego metodą „in vitro”.

Dyskusja na temat „in vitro” w sejmie zupełnie się rozmyła. Nic z niej nie wynikło, nawet nie powołano komisji sejmowej, a Polska nie ratyfikowała Europejskiej Konwencji Bioetycznej. W Polsce można zamówić sobie urodzenie dziecka poczętego pozaustrojowo przez matkę zastępczą. Są firmy, które to oferują.

Wielkie pieniądze

Usługi zdrowia reprodukcyjnego przynoszą wielkie pieniądze. W USA budżet organizacji pozarządowych jest jawny. Amerykańskie IPPF w 2008 r. wydało tylko na usługi 787 milionów dolarów. Ich dochody po raz pierwszy przekroczyły miliard dolarów. IPPF jest największą na świecie organizacją pozarządową zarabiającą na zabijaniu dzieci poczętych, promowaniu antykoncepcji i środków wczesnoporonnych oraz upowszechnianiu demoralizującej edukacji seksualnej.

W tym roku Kongres USA przeznaczył wielkie fundusze na promocję aborcji za granicą. Podobnie Parlament Europejski finansuje aborcję w krajach biednych. W tym kontekście „wdowi grosz”, jakim dysponują ruchy obrony życia, jest przysłowiową kroplą w morzu. Są to jednak „czyste pieniądze” i przynoszą efekty.

Do czego zdąża nasz cywilizacja?

Żyjemy w czasach coraz bardziej skierowanych przeciwko życiu i rodzinie. Podobieństwo do starożytnej Sparty, która zabijała chore dzieci, rzuca się w oczy. Jest to jednak mylące, ponieważ współczesna technika umożliwia znacznie więcej!

Co można zrobić?

Przede wszystkim powinniśmy znać i rozumieć to zagrożenie, tym bardziej, że jest ukryte w laboratoriach i gabinetach. Nadążanie za osiągnięciami wyspecjalizowanej współczesnej wiedzy i techniki nie jest wcale takie łatwe.

Chrońmy dzieci, one są naszą przyszłością! Chrońmy środowisko naturalne, aby dzieci mogły się rodzić i zdrowo rozwijać. Chrońmy naszą płodność i czystość ekologiczną łona matki. Razem możemy ocalić życie wielu dzieci.

Ewa Kowalewska HLI.

19 października minęło 25 lat od mordu na ks. Jerzym Popiełuszko

Ks. Jerzy Popiełuszko urodził się 14 września 1947 r. we wsi Okopy k. Suchowoli w woj. podlaskim. Jego rodzice, Marianna i Władysław, prowadzili gospodarstwo rolne.

Jerzy od dzieciństwa był ministrantem. O swoim powołaniu kapłańskim, powiadomił w czasie balu maturalnego. **Liceum Ogólnokształcące ukończył w Suchowoli w 1965 r. i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie.**

Na początku drugiego roku studiów (66 r.) **został wcielony do wojska** do specjalnej jednostki dla kleryków w Bartoszycach. Była to (wbrew umowie państwa z Kościołem z 1950 r.) **szykana** władz komunistycznych **wobec Kościoła**. Próbowano tam przez przemysłowy system indoktrynacji zmusić kleryków do porzucenia studiów w seminariach. Jerzy Popiełuszko wyróżniał się wielką odwagą w obronie swoich przekonań, co zwiększało szykany.

Po powrocie z wojska (68) Jerzy ciężko zachorował i już do końca życia borykał się z kłopotami zdrowotnymi.

W maju 1972 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na obrazku prymitywnym napisał: „Posyła mnie Bóg, bym głosił Ewangelię i leczył rany zboliałych serc”. **Pracował w parafiach: św. Trójcy w Ząbkach, MB Królowej Polski w Aninie i Dzieciątka Jezus na Żoliborzu.** W styczniu 1979 zasłabł w czasie Mszy św. Po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu nie wrócił już do pracy wikariusza.

Organizował religijno-formacyjno-modlitewne spotkania dla studentów medycyny, pielęgniarek szpitalnych i lekarzy.

W sierpniu 1980 r. z polecenia kardynała Wyszyńskiego **pracował wśród hutniczej „Solidarności”**. Od stycznia 1982 r. w ostatnie niedziele miesiąca odprawiał **Msze św. w intencji Ojczyzny** z udziałem rzesz wiernych z różnych stron Polski. W homiliach głosił chrześcijańskie ideały sprawiedliwości społecznej, wolności, prawdy, miłości, obronę podstawowych praw ludzkich i godności człowieka jako dziecka Bożego. Wypowiedzi jego były zdecydowane i odważne. Był heroldem ewangelicznej zasady: „**Zło dobrem zwyciężaj**”. Brał udział w procesach osób skazanych za strajki, wspierał ich rodziny, organizował pomoc.

W lipcu 1984 r. został **oskarżony** przez Prokuraturę Wojewódzką w Warszawie **o zniesławienie władzy państwowej**. Trwała kampania oskarżeń i ataków na niego. 19 października 1984 r. wracając z posługi duszpasterskiej w Bydgoszczy został **bandycko napadnięty i bestialsko torturowany** przez funkcjonariuszy MSW (KGB?) i wrzucony do Wisły koło Włocławka. **3 listopada 1984 r. odbył się pogrzeb** zamordowanego kapłana.

Ciało kapłana Solidarności spoczęło przy kościele pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie. Jego grób stał się sanktuarium narodowym. **8 lutego 1997 r. zaczął się proces beatyfikacyjny.**

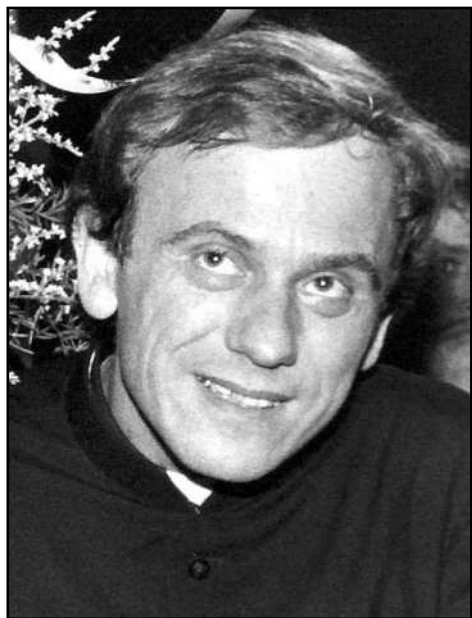
Jak zostałem kapłanem „Solidarności”

Czasem przełomu w życiu Ks. Jerzego stało się lato 1980 r. Niedziela 31 sierpnia... Delegacja strajkujących hutników prosiła księdza kardynała Wyszyńskiego o przysłanie księdza do huty. Kapelan księdza prymasa przyjechał do kościoła św. Stanisława Kostki. W zakrystii zwrócił się z prośbą do kilku księży... Wtedy zgłosił się ks. Popiełuszko.

Oto jak sam ks. Jerzy wspomina wydarzenia tego dnia:

„Tego dnia i tej Mszy św. nie zapomnę do końca życia. Szedłem z ogromną tremą. Już sama sytuacja była zupełnie nowa. **Co zastanę? Jak mnie przyjmą? Czy będzie gdzie odprawiać? Kto będzie czytał teksty? Śpiewał?** Takie, dziś może naiwnie brzmiące pytania, nurtowały mnie w drodze do fabryki. I wtedy przy bramie przeżyłem pierwsze wielkie zdumienie. Gęsty szpaler ludzi - uśmiechniętych i spłakanych jednocześnie. **I oklaski.** Odwracam się. Myślałem, że ktoś ważny idzie za mną. **Ale to były oklaski na powitanie pierwszego w historii tego zakładu księdza** przekraczającego jego bramy. Oklaski dla Kościoła, który przez trzydzieści lat wytrwale pukał do fabrycznych bram.

Niepotrzebne były moje obawy - wszystko było przygotowane: ołtarz na środku placu fabrycznego i krzyż, który potem został wkopany przy wejściu, przetrwał ciężkie dni i stoi do dzisiaj otoczony ciągle świeżymi kwiatami, i nawet prowizoryczny konfesjonał. Znaleźli się także lektorzy. Trzeba było słyszeć te męskie głosy, które niejednokrotnie przemawiały niewyszukanymi słówkami, a teraz z namaszczeniem czytały święte teksty. A potem z tysięcy ust wyrwało się jak grzmot: „Bogu niech będą dzięki!” Okazało się, że potrafią też i śpiewać o wiele lepiej niż w świątyniach.”



Od tego spotkania przy ołtarzu rozpoczęła się duchowa przyjaźń hutników z ks. Jerzym. O godz. 10⁰⁰, co niedziela, odprawiał dla nich Mszę św. Spotykał się z nimi regularnie, co miesiąc. Zorganizował swoistą „szkołę” dla robotników. Prowadził dla nich katechezę, ale także poprzez cykle wykładów chciał pomóc im zdobyć wiedzę z różnych dziedzin - historii Polski, literatury, społecznej nauki Kościoła, prawa, ekonomii, a nawet technik negocjacyjnych. Do ich prowadzenia zapraszał specjalistów. Uczestnicy tych niezwykłych zajęć - robotnicy z największych warszawskich fabryk - mieli specjalne indeksy, zdawali kolokwia.

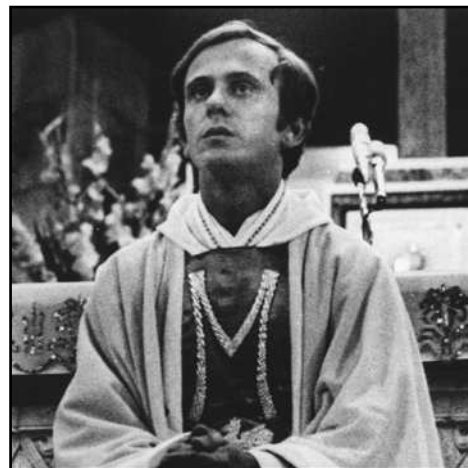
Od 28 lutego 1982 r. celebrował Msze św. za Ojczyznę i wygłaszał kazania patriotyczno-religijne (było ich 26), w których - poprzez Ewangelię i naukę Kościoła - interpretował moralny wymiar współczesności. We wrześniu 1983 r. zorganizował pielgrzymkę robotników Huty „Warszawa” na Jasną Górę. Przerodziła się ona w coroczną ogólnopolską Pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę w trzecią niedzielę września.

Ksiądz Jerzy stał się celem niewybrednych ataków. Dwukrotnie włamano się do Jego mieszkania, śledzono, niszczone samochód, wrzucono do mieszkania ładunek wybuchowy, powodowano wypadki samochodowe, które sprawiały wrażenie wcześniej przygotowanych. We wrześniu 1983 r. wiceprokurator wojewódzki Anna Jackowska wszczęła śledztwo w sprawie nadużywania wolności sumienia i wyznania na szkodę PRL, a 12 grudnia - postawiono Ks. Jerzemu zarzuty. Od stycznia do czerwca 1984 roku był przesłuchiwany 13 razy. Aresztowany i zwalniany po interwencji Kościoła. Szczególnie brutalnie atakowany był przez rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana.

Jesienią 1984 r. ks. Jerzy czuł się już zmęczony atakami, czuł, że grozi mu śmierć. Stąd pomysł wyjazdu na studia do Rzymu. Jak się potem okazało upozorowany wypadek samochodowy 13 X w drodze z Gdańska do Warszawy był pierwszym zamachem na Jego życie.

Ks. Jerzy Popiełuszko uczestniczył we wszystkim, co było radością czy smutkiem hutników. 25 kwietnia 1981 r. odbyła się jego podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru „Solidarności” Huty „Warszawa”. Mszę św. celebrował ks. bp Zbigniew Kraszewski, który tydzień później odwiedził hutników w ich zakładzie.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Ks. Popiełuszko organizował liczne działania charytatywne. Wspomagał prześladowanych i skrzywdzonych. Uczestniczył w procesach tych, którzy byli aresztowani za przeciwstawianie się prawu stanu wojennego. Organizował rozdzielanie darów, przywożonych z zagranicy.



Moje wspomnienie o Śludze Bożym ks. Jerzym Popieluszko (ks. prob. Tadeusz Wołowiec)

O ks. Jerzym i o Jego działalności dowiedziałem się z dwóch źródeł: Radia Wolna Europa i Księży Wikariuszy pracujących w latach 1980-85 w Nasielsku.

29 czerwca 1983 r. zostałem proboszczem parafii św. Ludwika w Jońcu w dekanacie Nasielskim, dlatego przez księży wikariuszy, (między innymi byli ks. Wiesław Kosek i ks. Jan Romanowski) poznałem ludzi związanych z Solidarnością i tworzących tę wspólnotę. To z nimi brałem udział, o ile dobrze pamiętam, we Mszy św. „za Ojczyznę” odprowadzanej przez ks. Wiesława w Nasielskim kościele, a potem jeździliśmy do Warszawy w ostatnią niedzielę miesiąca, by uczestniczyć we Mszy w kościele św. Stanisława Kostki. Właśnie tam spotkałem się z ks. Jerzym. Pierwszy raz miało to miejsce w sierpniu 1983 r.

Była tam sprawowana Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. Jerzego Popieluszki, który głosił Słowo Boże. Ta Msza św. i ks. Jerzy ściągały tłumy ludzi związanych z Kościołem Katolickim i Solidarnością z całej Polski wraz z delegacjami Związku Solidarność ze sztantarami.

Pierwszą Mszę św. za Ojczyznę odprowadzono w październiku 1980 r. Ich inicjatorem był proboszcz parafii św. Stanisława Kostki ks. prałat Teofil Bogucki, wielki Polak, patriota, kapelan Armii Krajowej, a dla nas prawdziwy i dobry ojciec, który nas kapłanów i Lud Boży przyjmował serdecznie.

Zawołaniem księdza Jerzego były słowa z listu św. Pawła „złó dobrem zwyciężaj”. I to dobro biło od ks. Jerzego, a my gromadzący się na wspólnej modlitwie, z całej naszej Ojczyzny, tym dobrem byliśmy obdarowywani, przeżywaliśmy tam „ucztę miłości”, tam odczuwaliśmy obecność Chrystusa Pana.

Księdza Jerzego znałem osobiście. Spotkałem się z nim kilka razy. Z nim w koncelebrze udało mi się składać Najświętszą Ofiarę Mszy za Ojczyznę. I słuchać z otwartym sercem jego kazań.

Ks. Jerzy był człowiekiem - kapłanem, bardzo głęboko wierzącym, a swoim przykładem, ufnością i pokorą zjednywał sobie tłumy. Ogromne wrażenie zrobiło na mnie to, że każdy człowiek, który znał ks. Jerzego, nosi w sobie głęboki ślad tej znajomości.

Zjazd Akcji Katolickiej Diecezji Płockiej

W sobotę 21 listopada Zjazd Akcji Katolickiej Diecezji Płockiej połączony z sympozjum nt: „Kryzysu ojcostwa” rozpoczął się Mszą św. w katedrze. Biskup Piotr Libera w czasie kazania nawiązał do tematu sympozjum. Anioł powiedział do Józefa: „Józefie nie bój się przyjąć Maryi do swego domu... i to anioł kazał nadać dziecku imię Jezus. Od momentu kiedy zgodził się przyjąć Maryję do siebie, Józef stał się cieniem prawdziwego Ojca Jezusa. On Broni Jezusa i Maryję, ucieka z nimi do Egiptu, buduje dla nich dom, wędruje z 12-letnim Jezusem do Jerozolimy. Według apokryfów Maryja była przy jego łożu śmierci, a Jezus odprowadził go do nieba - do swego Ojca.

Obecnie jest wielu mężczyzn, którzy nie przestali być dziećmi. Tylko niedojrzały chłopiec potrafi opuścić kobietę i swe dziecko. Dojrzały mężczyzna, tego nie robi. Jeśli nie potraficie obronić życia - nie jesteście mężczyznami. Niech choć smuga cienia Ojcostwa św. Józefa spłynie na nasze ojcostwa - powiedział biskup.

Po Mszy św. wysłuchaliśmy w opactwie pobenedyktyńskim referatów naukowych. Ks. dr Mirosław Nowosielski wykładowca psychologii w WSD w Łowiczu mówił: „Czy można dziś mówić o kryzysie ojcostwa?” Tak. Ale dużą krzywdę społeczeństwu robią media nagłaśniając zło, a nie pokazując dobra. Dziecko musi mieć dobry kontakt z ojcem i matką. Zły kontakt z ojcem prowadzi do agresji. Do budowy swej tożsamości dziecko potrzebuje miłości ojcowskiej. Szukając tożsamości młodzi często uciekają w New Age, Satanizm, Homoseksualizm. Człowiek z kryzysem ojcostwa jest niezdolny do podejmowania decyzji na całe życie, jest - infantylny, niedoświadczony, naiwny. Kryzys jest pochodną rozbitcia więzów rodzinnych. Kiedyś uczono dzieci skąd ich ród, by pamiętały o swym dobrym nazwisku, o grobach rodzinnych. Stalin wiedział o tym i chciał to wykorzystać. Receptą na dobre relacje z dzieckiem jest 0,5 godz. czasu dziennie z nim spędzone.

Drugi prelegent, ojciec 7 dzieci, wykładowca Akademii Familijnej mówił: „Czy ojcem się jest, czy ojcem się staje?” Jest się - bo ojcostwo pochodzi od Boga i staje się - bo autorytety w różnych czasach są różne i zmieniają się w zależności od wieku dziecka. Autorytet oparty na twierdzeniu: masz mnie słuchać bo jestem twoim ojcem wraz z wiekiem spada, a prestiż ojca trzeba

Pamiętam pogrzeb ks. Jerzego Popieluszki, brałem udział dwa razy we Mszy św. - w przeddzień pogrzebu odprowadzałem Mszę św. w kościele św. Stanisława. Wraz z moim przyjacielem ks. Januszem Ceglowskim. Po Mszy św. kiedy ludzie się rozeszli - otworzono trumnę i mogliśmy zobaczyć ciało ks. Jerzego - było bardzo zmasakrowane - zbite, zranione, ale przez nas uczczone. Wtedy my kapłani, w obecności rodziców i rodziny ks. Jerzego ucałowaliśmy to święte ciało, pamiętam ucałowałem jego czoło i ręce. Potem ze łzami wypływającymi z oczu podchodziliśmy do jego rodziców z wyrazami szacunku i współczucia - tak jak do swoich rodziców - do swojej rodziny.

Następnego dnia odbył się pogrzeb wielkiego Polaka - Kapłana - Człowieka - który zgromadził tysiące księży z całej Polski i z całego świata, setki tysięcy Ludu Bożego, oraz wielu biskupów pod przewodnictwem ks. Prymasa Glempa. To było wielkie przeżycie smutku i bólu, ale w wierze i nadziei - zwycięstwa Bożego.

Umieszczam modlitwę o beatyfikację Sługi Bożego ks. Popieluszki - może ktoś wymodli łaskę za wstawiennictwem ks. Jerzego i przyczyni się tym do wyniesienia Go na ołtarze - ku umocnieniu naszej wiary i miłości do Boga, Kościoła i Ojczyzny.

To wspomnienie napisałem pod wpływem głębokich przeżyć, w 25 rocznicę Jego męczeńskiej śmierci. Także, a może nade wszystko dla przedstawienia ks. Jerzego młodemu pokoleniu Polaków - moich parafian, a synów i córek naszej Matki - Ojczyzny Polskiej. Matki - której Kościół Chrystusowy, razem tworzymy. **ks. Tadeusz Wołowiec - proboszcz 30.XI.2009 r.**

Modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego ks. Jerzego Popieluszki

*Boże nieskończenie dobry,
który obdarzyłeś swego Sługę ks. Jerzego Popieluszkę
łaską wierności kapłańskiemu powołaniu
aż do męczeńskiej śmierci,
prosimy Cię słowami Papieża Jana Pawła II:
„Ażeby z tej śmierci wyrosło dobro,
tak jak z Krzyża - Zmartwychwstanie”.*

*Spraw,
by ks. Jerzy, niezłomny obrońca praw Bożych i ludzkich,
dany Ojczyźnie naszej i światu
jako znak zwycięstwa miłości nad nienawiścią,
został wyniesiony do chwały ołtarzy.
Miłosierny Boże,
udziel mi, za wstawiennictwem Sługi Bożego ks. Jerzego,
tej łaski, o którą Cię gorąco proszę.
Niech ofiara życia ks. Jerzego
i jęga wstawiennictwo u Ciebie, Boże,
przyczyniają się do wzrostu
chrześcijańskiej wiary, jedności i pokoju w świecie.
Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.*

budować ciągle. Dzieci muszą być przekonane, że to co tato mówi jest naprawdę ważne. To my musimy mieć władzę nad TV i komputerem, nie dzieci. Własny przykład jest najlepszym wychowawcą.

Trzeci wykład „Rola ojca we współczesnym świecie” wygłosił ks. dr Jarosław Kamiński. Dla dzieci jest jasne, że rodzina to tata, mama i one. Ale dla ministra W. Brytanii już nie. Mówi się tam ogólnie o rodzicach by łatwiej było przełknąć dwóch ojców, lub dwie mamy. Niepokoi też pogląd, że ojciec ma zapewnić byt, a kobieta podejmuje decyzję posiadania dziecka. Ojciec w pierwszych latach zapewnia bezpieczeństwo, później jego rola wzrasta. Dla 6-latka mama jest najpiękniejsza a ojciec najmądrzejszy. Świadek ojca jest najważniejszy w wychowaniu religijnym.

Czwarty wykład „Utrzymać rodzinę czy z nią być?” wygłosił prof. dr hab. Krystian Wojaczek. To nie jest kryzys ojcostwa a raczej kryzys roli ojca. Jeśli zburzymy relacje małżeńskie i rodziców z dziećmi to żadną terapią ich już potem nie odbudujemy. Przez obraz ojca buduje się obraz Boga, dlatego to bardzo rzutuje na religijność. Wyjazd za granicę za chlebem jest zły dla rodziny, ale tak samo zły jest bezrobocie. Tyle, że wyjazd często jest podyktowany chęcią podniesienia statusu majątkowego rodziny, a nie potrzebą. Zysk materialny nie rekompensuje strat.

Po obiedzie dyskusję panelową z udziałem ks. bpa P. Libery i zaproszonych gości poprowadził ks. dr Włodzimierz Piętka.

Kurtycz Marian.

Nowoczesne formy prezentowania patriotyzmu

Niedawno słyszałem opis eksperymentu: Opiekunom grupy niemowląt zakazano odzywania się do nich i okazywania uczuć. Wskutek braku miłości, ciepła, czułości i dotyku opiekunów wszystkie dzieci zmarły, cierpiąc na karłowatość deprywacyjną. Polecenie tego okrutnego zabiegu (masowego mordy) wydał cesarz Fryderyk II. Chciał się dowiedzieć, jaki jest ich pierwotny język.

Niewolnicy z wyboru

W nawiązaniu do tego przykładu twierdzę, że z powodu braku wiedzy o przeszłości i miłości do Ojczyzny człowiek karłowacieje. Odciecie „przewodów pamięci” ma ten sam efekt, co pozabawienie żywego organizmu tlenu - zaczyna się proces umierania.

Patrzac na to, co dzieje się w mediach, zastanawiam się, w jakim kraju żyje i czy kochając Polskę, nie jestem jakimś odmieńcem. W ubiegłym roku w programie telewizyjnym pewnego popularnego narcyza profanowano polską flagę, wtykając jej miniatury w atrapy psich odchodów. Działo się to przy szczerym rehocie młodej publiki. Coś takiego nie wpadło do głowy ani nazistom, ani komunistom, mimo ich nienawisci do polskich symboli narodowych.

Pewna gazeta, ta sama, która w ubiegłym roku wspierała inicjatywę aborcyjnego mordy na dzieciątku Agaty, opublikowała tekst „**Patriotyzm jest jak rasizm**”. Jego autor (Tomasz Zuradzki, filozof i politolog) z całą powagą stwierdził, że „patriotyzm nie ma żadnego uzasadnienia moralnego jest zbędnym reliktem przeszłości, pozostałością po czasach, gdy hordy plemienne wiodły wojny o terytorium, żywność i kobiety”. Patriotyzm w/g tej tezy, jest czymś niepożądanym, wstydliwym, atawistycznym, cechującym ludzi prymitywnych. Czy tak jest w istocie?

W odpowiedzi można przytoczyć opinię Grzegorza Makusa, wskazującego na fakt, że **patriotyzm niesie ze sobą wartości ponadczasowe**, ważne tak w XIX, jak i w XXI w. Ten młody historyk mówi: „Może jestem niedzisiejszy, ale uważam, że „Bóg-Honor-Ojczyzna”, znaczy to samo A.D. 1900 i A.D. 2009”. Jego zdaniem belkot wszelkiej maści „postępców” to tylko metoda dyskredytowania tych wartości. „**Wielu dzisiejszym ludziom, zwyczajnie leniwym, głupim i cynicznym, nie starcza sił i chęci, by sprostać standardom wyznaczonym przez swoich przodków, więc próbują zaniżyć te normy jak tylko mogą, w efekcie sprowadzając wszystko do poziomu rynsztoka**”.

Bez wiedzy o przeszłości, poczucia więzi z Ojczyzną, percepcji kraju jako dobra wspólnego, szacunku i pamięci o ofierze krwi i męstwie przodków, cierpieniu i chwale szerego pokoleń - człowiek pomału przeistacza się, niezależnie od swego potencjału intelektualnego, w rodzaj bydlątka, któremu do życia wystarczy żłób i legowisko. I choćby był to złoty żłób i miał różne, nawet najbardziej wyrafinowane technologicznie formy, to pozostanie on dalej żłobem. **Brak umiłowania Ojczyzny oznacza dla człowieka powolną przemianę w idealnego kandydata na niewolnika, człowieka posłusznego woli każdego obcego agresora.**

Kostiumy patriotyzmu

Dr Jerzy Bukowski (rzecznik Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych, były reprezentant prasowy płk. Ryszarda Kuklińskiego), zapytany przeze mnie o patriotyzm A.D. 2009, odpowiedział: „**Patriotyzm oznacza dzisiaj codzienną, rzetelną pracę dla Polski, i troskę o narodowe imponderabilia**”. Wedle tego publicysty i filozofa: „**Bez patriotyzmu tracimy tożsamość narodową i państwową dumę, które - choć niezbyt obecnie modne - są nam jednak bardzo potrzebne w XXI w.**”

Patriotyzm to także szereg działań, które można obserwować od dobrych kilku lat, a skrzętnie przemilczanych przez media. W Internecie powstało sporo witryn poświęconych historii Polski - okresu II wojny światowej, podziemia antykomunistycznego, opozycji lat 70. i 80 XX w...

Pamiętam, jak byłem mile zaskoczony, kiedy przeczytałem w 2004 r. o motocyklowym rajdzie katyńskim (www.rajdkatyński.net). W tym roku odbędzie się już IX. Od kilku lat organizowane są rajdy piesze poświęcone pamięci mjr. „Łupaszki” (www.lupaszko.pl) czy mjr. „Ognia” (www.rajd.waks.pl).

Dzięki liczny grupom rekonstrukcyjnym możemy obejrzeć polskie wojsko z rozmaitych epok np. piechoty Legii Nadwiślańskiej (www.legianadwislanska.pl), czy spadochroniarzy 1 SBS gen. Sosabowskiego (www.arnhem1944.fora.pl). Nie można tu nie wspomnieć o stronach poświęconych znakomitej polskiej jeździe, np. husarii (www.hussar.com.pl) czy ułanom (www.bitwapodkomarowem.pl).

Prócz wiernego odwzorowania broni, mundurów i wyposażenia, grupy te biorą udział w inscenizacjach bitew. Już trwają przygotowania do inscenizacji bitwy pod Kłuszyńem (www.kluszyn1610.pl), która zostanie zaprezentowana w 2010 r. z okazji 400-lecia rozgromienia przez Polaków wojsk moskiewskich. Cyklicznie, z coraz większym rozmachem odbywają się „bitwy” **pod Grunwaldem, nad Bzurą, pod Raszynem**, które podziwia po kilka tysięcy i więcej, widzów. Rok 2009 obfitował w „powtórki” bitew Września 1939.

Prócz komiksów historycznych (o **Powstaniu Warszawskim** czy **obronie Wizny**) powstało kilka spektakli telewizyjnych („**Inka 1946. Ja jedna zgine**”, „**Golgota wrocławska**”). Równie pozytywną rolę pełni telewizyjny kanał TVP Historia, dzięki któremu można obejrzeć wartościowe filmy dokumentalne. Niezwykle bogata jest kilkuletnia działalność edukacyjna, wydawnicza i wystawiennicza IPN (www.ipn.gov.pl).

Po dwóch miesiącach od premiery film „Popieluszko” miał już ponad 1,3 mln widzów! a portal internetowy www.popieluszko.pl tylko w marcu 2009 r. zanotował prawie 270 tys. odwiedzin. Film „Generał Nil” (o gen. Fieldorfie „Nilu” premiera w IV) w lipcu 2009 r. zajmował I miejsce na liście hitów pod względem ocen widzów w największym krakowskim portalu kinowym.

W 2004 r. otwarto w Warszawie Muzeum Powstania Warszawskiego (www.1944.pl). Muzeum w sposób frapujący, realistyczny, z wykorzystaniem najnowszej techniki, w oryginalnej „scenografii”, pełnej obrazów i dźwięków, prezentuje przebieg tego największego (i niestety najtragiczniejszego) powstania XX w.

Zespół Lao Che w 2005 r. wydał płytę „Powstanie Warszawskie” (www.laoche.art.pl). Cenną inicjatywą jest płyta w hołdzie żołnierzom NSZ „Twardzi jak stal” (www.twardzijakstal.pl).

Pamiętamy!

Fundacja „Pamiętamy” (www.fundacjapamietamy.pl) prócz chwalebnej działalności edukacyjnej stawia w Polsce pomniki upamiętniające Żołnierzy Wyklętych, by „dać namiastkę zadośćuczynienia moralnego rodzinom żołnierzy antykomunistycznego podziemia”. Jej zasługą jest odsłonięcie w 2006 r. w Zakopanem Pomnika Żołnierzy Oddziałów Partyzanckich Józefa Kurasia „Ognia”, poległych w walce z hitlerowskim i komunistycznym zniewoleniem w latach 1943-1950.

Cytowany wcześniej historyk Grzegorz Makus prowadzi świetny blog „Żołnierze Wyklęci - Zapomniani Bohaterowie” (www.podziemiebrojne.blox.pl). (Do czerwca 2009 r. ponad 550 tys. odwiedzin). Autor wyjaśnia dlaczego powstał ten serwis - kiedy zaczął pisać o antykomunistycznym podziemiu - zauważył „porażającą niewiedzę o tych największych bohaterach naszej historii. Stereotypy i kłamstwa wytworzone w PRL-u przez ubeckich dziejopisów w najlepsze funkcjonowały w umysłach wielu ludzi, którym nie chciało się sięgnąć do książek IPN-u”.

Wiedział, że wśród młodych zanika nawyk czytania książek i pełni się kultura obrazkowa, a jedynym akceptowanym przez nich źródłem wiedzy jest internet, postanowił stworzyć stronę, gdzie najpierw zebrał sporo wartościowych tekstów dotyczących podziemia, które błąkały się po sieci, a później rozpoczął publikowanie artykułów własnych i zaprzyjaźnionych historyków. „Miała to być strona, która łączyłaby rzetelność profesjonalnych prac historycznych z łatwością i przyjemnością lektury, a jednocześnie była pozbawiona przyprawiającego o wymioty ulubionego słowa ignorantów: „kontrowersyjny”, i wszechobecnej, absurdałnej poprawności politycznej. Miała nie tylko opisać suche fakty, ale też być zajmująca, wzruszająca, przyprawiająca o łzy. Miała przywrócić Żołnierzom Wyklętym należne im miejsce w panteonie bohaterów narodowych”.

Szwedzka kapela i „polskie Termopile”

Rewelacją okazało się przypomnienie przez szwedzki zespół Sabaton w piosence „40:1” bohaterskiej obrony Wizny we wrześniu 1939 r., gdzie 42-tysięczny korpus gen. Heinza Guderiana przez 3 dni przełamywał obronę stawianą przez zaledwie 700 polskich żołnierzy, walczących pod dowództwem dzielnego kpt. Władysława Raginisa (stosunek sił wyniósł nie 40:1, a 60:1). Nie mając szans na zwycięstwo w nierównej walce, niemal wszyscy obrońcy oddali życie na bitewnym ołtarzu Ojczyzny. Spełnili swój obowiązek. W Internecie teledysk do tej piosenki obejrzało ponad milion osób, a entuzjastyczne komentarze świadczą, że istnieje dość liczna grupa ludzi, którzy nie wstydzą się polskości.

Zraniona Matka

Moim marzeniem jest, by każdy zachował w sobie na zawsze słowa Józefa Piłsudskiego: „*Naród, który nie szanuje swej przeszłości nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości*” oraz Zbigniewa Herberta: „*Naród, który traci pamięć - traci sumienie*”. Te wypowiedzi można spiąć klamrą: „*Proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy*” (Jan Paweł II, 1979).

Ten Papież „z dalekiego kraju” mówił też: „*Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej*”.

Grzegorz Hajduk; Wzrastanie, wrzesień 2009 r



Ostatnie szarże - obalanie kłamliwych mitów

19 września 1939 r. pod Wólką Węglową 14. Pułk Ułanów Jazłowieckich przebiegał przez pierścień niemieckiego okrążenia. Porucznik Walicki dowodził trzecim szwadronem, posuwającym się w szpicy. Ułani ruszyli stępą, przeszli w kłus, potem w galop. Setki jeźdźców pędziło na spotkanie śmierci.

Ściana ognia

Mario Appellius, włoski korespondent wojenny akredytowany przy armii niemieckiej, zostawił świetny opis tego ataku:

„Nagle bohaterski zespół kawalerzystów w sile ok. dwustu ludzi wyłonił się w galopie z zarośli. Nacierali oni, mając w środku rozwinięty sztandar. Tak piękna była ta ostatnia ofiara, że wszystkie niemieckie ckm-y umilkły, a tylko działa strzelały. Ich ogień stworzył zapórę na przestrzeni trzystu metrów przed liniami niemieckimi. Polscy kawalerzyści nacierali całym pędem jak na średniowiecznych obrazach. Na czele galopował dowódca z podniesioną szablą. Widać było, jak malała odległość między grupą polskich kawalerzystów a ścianą niemieckiego ognia. Szaleństwem było kontynuować ten bieg naprzeciw śmierci. W końcu grupa kawalerzystów zniknęła wśród płomieni, dymów i wybuchów eksplodujących pocisków. Gdy dym się rozwiął, nie było już grupy kawalerii. Jeszcze tylko kilku ułanów, cudem ocalałych, szaleńczo nacierało dalej na pozycje niemieckie. Im poddawały się załogi niemieckich czołgów.”

Appellius, zachwycony bohaterstwem Polaków, przesadził. W ataku poległo 105 ułanów (wśród nich porucznik Walicki), mniej więcej drugie tyle odniosło rany; stanowiło to ok. 20% stanu liczebnego pułku. Ale reszta żołnierzy zdołała sforsować niemieckie szanse i wyrwać się z okrążenia. Szarża zakończyła się więc sukcesem; wprawdzie słono okupionym - ale sukcesem.

Szable i Boforsy

W 1939 r. mieliśmy czterdzieści pułków kawalerii - ułanów, strzelców konnych, szwoleżerów. Trzy pułki zostały zmotoryzowane, reszta dalej polegała na swych wierzchowcach. Znałcy utyskiwali na anachroniczność tego rodzaju wojsk. Kawaleria była drogą w utrzymaniu. Pułk jazdy dysponował słabą siłą ognia, ok. 2-2,5 razy mniejszą od pułku piechoty. Czy konny żołnierz miał jeszcze rację bytu na współczesnym polu walki?

A jednak we wrześniu 1939 polscy kawalerzyści dali z siebie wszystko. Walczyli najczęściej jak zwykła piechota; wierzchowce był dla nich przede wszystkim środkiem transportu, dając wielką możliwość manewru. Polskie oddziały jazdy odznaczały się ogromną mobilnością. Dzięki znacznym ilościom sprzętu przeciwpancernego (działka Boforsa 37 mm i karabiny Ur) były

groźnym przeciwnikiem dla niemieckich dywizji pancernych.

Kawalerzyści zwyciężający czołgi? Jak najbardziej! Pod Moką jeden tylko Bofors kaprała Jana Suskiego z 2. Pułku Strzelców Konnych zniszczył osiem czołgów wroga...

Bój pod Moką

W pierwszym dniu wojny, w rejonie wsi Mokra, na północny zachód od Częstochowy, ruszyło potężne natarcie niemieckie. 4. Dywizja Pancerna uderzyła na pozycje zajmowane przez Wołyńską Brygadę Kawalerii. Polaków było ledwie 6.000 trzy pułki ułanów, pułk strzelców konnych, dywizjon artylerii konnej, dywizjon pancerny i dwa bataliony piechoty. Mieli 12 armat polowych, 2 przeciwlotnicze, 18 działek przeciwczołgowych, 13 tankietek i 8 samochodów pancernych. Wspierał je pociąg pancerny „Śmiały”, zbrojony w dwie haubice i dwie armaty.

Dysproporcja sił była miazdząca. Jaką szansę miała kawaleria

w starciu z dywizją pancerną? Niemcy rzucili do boju 10.000 żołnierzy, 357 czołgów i samochodów pancernych, artylerię, bombowce. Mieli 4-krotną przewagę w artylerii, w czołgach ponad dwudziestosiedmiokrotną.

Jednak pierwszy atak niemieckich czołgów się załamał. Polskie działa i karabiny przeciwpancerne bez problemu dziurawiły pancerze niemieckich PzKpfw. Potem przyszedł drugi szturm i następne. Polskie reduty załazała nawała ogniowa artylerii. Z przeraźliwym rykiem syren uderzyły bombowce nurkujące - sztukasy. Fale atakujących czołgów wdarły się na polskie pozycje, rozjeżdżając gasienicami stanowiska obrońców.

Polacy rzucili do walki wszystkie siły.

Do ostatniej chwili armaty były ogniem wprost w nadjeżdżające z łoskotem stalowe monstra. Małe tankietki i samochody pancerne szarżowały na wroga prując z karabinów maszynowych.

Pociąg pancerny „Śmiały” kursował majestatycznie, niczym pancernik na wzburzonym morzu. Czołgi trafione pociskami z jego 100-milimetrowych haubic wylatywały wysoko w górę, albo zamieniały się w płonący złom. W końcu, w odruchu szaleńczej desperacji, dwa szwadrony polskich jeźdźców runęły z lancami na wroga piechotę, wzbudzając nieopisaną panikę.

Pod wieczór bitwa ucichła. Polscy kawalerzyści utrzymali pozycje. Wokół dymiły wraki ponad 100 niemieckich czołgów.

Koszenie kwiatów

Niemcy, nie raz zebrawszy tęgie baty od naszych kawalerzystów, kolportowali potem złośliwe plotki, jakoby głupie, polskie dzikusy szarżowały konno na czołgi i próbowały rąbać je szablami. Niemiecka publika reagowała salwami śmiechu oglądając propagandowe kroniki filmowe, „dokumentujące” te samobójcze ataki. Bystrzejsi widzowie dziwili się tylko, czemu uwiecznieni na filmach „polscy ułani” noszą na głowach niemieckie hełmy...

Prawdziwy szarż kawalerskich wykonano we wrześniu 1939 r. kilkanaście. Na ogół ze znakomitym skutkiem. Ich celem były przeważnie zgrupowania piechoty, kilkakrotnie zmierzono się z nieprzyjacielską konnicą.

Parę razy rzeczywiście doszło do niezamierzonych spotkań z niemieckimi wozami bojowymi, jak pierwszego dnia wojny pod Krojantami. 18. Pułk Ułanów Pomorskich szarżował na batalion piechoty Wehrmachtu. Nieprzyjacieli poszedł w rozsypkę; pod ciosami polskich szabel piechurzy padali jak ścięte kwiaty. Nagle pojawiły się nieprzyjacielskie samochody pancerne, które otworzyły ogień z karabinów maszynowych. Poległo 25 ułanów (na 250 szarżujących), reszta wykonała błyskawiczny odskok. Tak rodzą się mity...

Złamana klinga

Koniec wojny mógł być tylko jeden, choć nasi „malowani” jeźdźcy odchodzili w chwale. Ich męstwo nie mogło przesłonić faktu, że szable i lance przestały pasować do współczesnych pól bitew, nad którymi władanie objęły działa, czołgi i samoloty.

Pod Wólką Węglową zdarzyło się, że ułani jazłowieccy wpadli na zaparkowane niemieckie czołgi. Przemknęli obok nich, rąbając pancerników, usiłujących dopaść do swych wozów. Jakiś rozgorączkowany ułan ciął szablą w armatnią lufę czołgu. Ostrze rozpadło się, w dłoni pozostała sama rękojeść. W tej scenie było coś z symbolem. Tak umierała epoka.

Andrzej Solak www.krzyzowiec.prv.pl

Święto Niepodległości - 11 Listopada - dniem wdzięczności Bogu

kazanie ks. proboszcza Tadeusza Wołowca

1. - „Ojczyzna moja bądź błogosławiona“.

Dziś przeżywamy święto Niepodległości Naszej Ojczyzny. Jest to już 91 rocznica odzyskania naszej narodowej Niepodległości. Dzień 11 listopada 1918 roku był dla świata dniem zakończenia pierwszej wojny światowej. A dla nas Polaków - pierwszym dniem wolności, dniem wskrzeszenia Rzeczypospolitej Polski, po 123 - latach rozbiorów państwa i niewoli narodu.

Polacy uzyskali wolność nie z woli i łaski mocarstw europejskich, ale z wysiłku i ogromnych ofiar całego umęczonego narodu. „Z trudu naszego i znoju - Polska powstała, by żyć!“

O tym dniu wyzwolenia marzyły, modliły się i cierpiały cztery pokolenia Polaków. Tęskniły za wolnością pokolenia Polaków zrodzone w niewoli: rosyjskiej, pruskiej i austriackiej. A były to pokolenia okute w kajdany, pokolenia żołnierzy tułaczy, walczących w różnych powstaniach narodowych, które kończyły się torturami, zsyłką na Sybir i śmiercią. Naród Polski, który przez 123 lata prześladowany i niszczone nie uległ germanizacji i rusyfikacji, a wydał tylu bohaterów - godny jest podziwu i szacunku.

Wreszcie w 1914 roku wszyscy trzej zaborcy rozpoczęli wojnę z sobą. Dla Polaków powstała okazja i nadzieja uzyskania wolności. Dlatego strzeleckie i skałtowe oddziały Polskich Legionów pod dowództwem marszałka Józefa Piłsudskiego - chwyciły za broń, by w wielkiej wojnie narodów w dniu 11 listopada 1918 roku wywalczyć wolność dla uciemzonego polskiego narodu. Wówczas na mogiłach poległych polskich żołnierzy śpiewano: „*Śpij kolego w ciemnym grobie, Niech się Polska przyśni tobie*“. Upadły wielkie mocarstwa zaborców, a powstała wolna nasza Ojczyzna. Dziś w 91 rocznicę mamy obowiązek dziękować Bogu za Niepodległość naszego Państwa i narodu! Wiemy ile trudu i cierpienia przeszłych pokoleń ona kosztowała. Dlatego winniśmy wzbudzić w sobie płomienną miłość do naszej Ojczyzny.

2. Prawdziwy patriotyzm

Nasza Ojczyzna, nasz naród i kraj rodzinny - to sprawa każdego z nas. Nie możemy się tego wyrzec. A obojętność do Ojczyzny własnej graniczy ze zdradą narodu. Musimy więc ożywić miłość do własnej Ojczyzny i okazać niezłomną wierność dla jej tradycji. Kiedy mówimy Ojczyzna - to przede wszystkim zagłębiamy się w historię naszego narodu. Żyjemy jej chwałą, jej zdobyczami, ale też znamy nasze klęski, nasze upadki, a swoim życiem i modlitwą i pracą przyczyniamy się do jej rozwoju i chwały.

W Ojczyźnie posługujemy się wspólnym naszym pięknym językiem, naszą literaturą, korzystamy z naszej wspólnej kultury, szcycimy się wielkimi twórcami muzyki, poezji, architektury i malarstwa, którzy roznoszą bogactwa polskiego ducha i kulturę polskiego narodu. Kiedy mówimy „Ojczyzna“ - to głęboko jesteśmy związani z chrześcijańską religią, z Kościołem katolickim, świętą naszą Matką duchową. Polacy przez wieki bronili i wzbogacali religijne wartości i wydawali najwięcej świętych nosicieli wartości ewangelicznych. Te wiecznotrwałe wartości religijne i narodowe były dla całych pokoleń Polaków - dźwignią duchowego postępu, mocą hartu ducha i bohaterstwa!

Wiedzieć, Rozumieć, Wybierać

Kiedy byłem studentką zdarzało się mi słyszeć pytania moich profesorów, na które nie byliśmy w stanie odpowiedzieć. Przeważnie dotyczyły one filozofii lub też elementów klasycznego wykształcenia, które dla „przedwojennych“ studentów były oczywiste. Nas już tego nie uczono. Wydziwiali wtedy profesorem nad nami, co z was za studenci, „półinteligenci“ itp.

Dziś ja czasem mam ochotę zrobić to samo z moimi studentami. Ale nie pytam ich z filozofii, lecz o sprawy, które powinni znać z telewizji, z gazet, sprawy dla mnie często oczywiste - np. Co to jest Nagroda Nobla, albo dlaczego wszyscy mówią teraz o klimacie. Mało kto wie cokolwiek. Dziwne? A może i nie.

Dawniej w całym mieście rozbrzmiewał ten sam sygnał Dziennika Telewizyjnego, bo to był jedyny nadawany program. Ci co go nie oglądali w domu słyszeli go od sąsiadów. Manipulował, kłamał, ale wszyscy słyszeli to samo i mieli o czym ze sobą porozmawiać. Później był ten sam serial albo „Kobra“. Tworzyło to pewną wspólną świadomość, która z pewnością później pomogła zwyciężyć komunizm.

Wiara w Chrystusa jest źródłem właściwie pojętej miłości Ojczyzny, prawdziwego patriotyzmu. Patriotyzm - to nie tylko nastawienie uczuciowe w stosunku do własnej Ojczyzny, ale to - harmonizowanie swojego życia z życiem całego narodu.

„Prawo naturalne nakazuje milować w szczególny sposób Ojczyznę oraz bronić jej w razie potrzeby, tę Ojczyznę, w której zostaliśmy wychowani.“ „**Miłość Ojczyzny obowiązuje w takim stopniu, że dobry patriota nie waha się oddać nawet własne życie doczesne dla swojej Ojczyzny.**“ /Leon XIII w encyklice Sapienstie Christiane/. **„Miłość Ojczyzny, miłość własnego narodu stanowi potężne źródło cnót i aktów heroizmu, jeśli ta miłość jest regulowana prawem Chrystusa“** /Papież Pius XI/.

W Interesie Państwa leży troska o wychowanie patriotyczno-religijne oraz moralne młodzieży. Religijne wychowanie stawia jednakowy cel przed chrześcijaninem jak i przed każdym obywatelem, a obywatelom obywatelskim nadaje sankcje moralne, (niespełnienie ważnych obowiązków wobec państwa i narodu - jest grzechem, a ich wypełnienie - cnotą nagradzaną w wieczności).

Przejawem patriotyzmu jest osobisty udział w wyborach parlamentu, rządu, czy prezydenta.

3. Do rodziców należy wych. patriotyczne

Wychowanie patriotyczne rozpoczyna się już w rodzinie od najwcześniejszych lat. „Rodzice powinni przekazywać swoim dzieciom szacunek dla dzieł ojczystych i dla narodowego dorobku kulturalnego oraz pielegnować w dzieciach wielkoduszną i wierną miłość do Ojczyzny, Niech młode pokolenie wzrasta w świadomości swojego powołania do sumiennego wypełniania obowiązków społecznych, służby dla własnego kraju i wspólnego dobra“.

„Miłując własną Ojczyznę chrześcijanin dochodzi do miłości całej rodziny ludzkiej, a rozwijając swoje zalety narodowe wzbogaca razem z narodem - całą ludzkość, która pochodzi od Boga Ojca Stwórcy wszystkich narodów...“

/List Episkopatu Polski z 3 maja 1971 r./.

Dziękując Bogu za odzyskanie wolności winniśmy walczyć z wadami narodowymi,

- spełniać obowiązki wobec Ojczyzny
 - pielegnować miłość Ojczyzny.
 - ukazywać piękno języka ojczystego,
 - przekazywać młodym naszą historię ojczystą,
 - dbać o polską kulturę,
 - przekazywać młodzieży patriotyzm: czyli miłość do przeszłości i do Ojczyzny.
- Amen.

ks. T. Wołowiec



Dziś jest mnóstwo stacji i kanałów, do tego Internet. Każdy ma swoją niszę, w którą wskakuje i równie dobrze mógłby mieszkać na Madagaskarze. A różni politycy, działacze, nawet duchowni występując w telewizji myślą, że trafiają do większości ludzi. Nic bardziej mylnego.

Dziś, aby wiedzieć cokolwiek o sprawach społecznych i politycznych naszego państwa trzeba świadomie wybrać tę tematykę. Wybrać ją i słuchać albo czytać to, co nam może pomóc wyłuszczyć rzeczywistość. Zaryzykuję, że nawet nie jest aż tak istotne, by od razu czytać coś co zasługuje na zaufanie. Bo dziś wiedzieć, że w ogóle jest jakiś problem, jakaś awantura, czy dyskusja, to już jest coś. A oto mały sprawdzian drodzy Czytelnicy: Dlaczego piszemy akurat teraz o Krzyżu na ścianie? Jakie wydarzenie się z tym wiąże?

Nie jest łatwo wszystko wiedzieć, o wszystkim słyszeć. Jednak w imię patriotyzmu, o którym tak dużo w dzisiejszym numerze, apeluję - przeczytajcie choć jeden tygodnik (nie śmiem nawet proponować Gościa Niedzielnego czy Niedzieli, bo narzucanie wyszło z mody) na tydzień. Pierwszy stopień do patriotyzmu to wiedzieć co z nami chcą zrobić.

Anna Kurtycz



„Kocham Cię, Polsko”

Muzyka: A. Banasiewicz
Słowa: A. Przybylska

Kocham Cię, Polsko za Twą przeszłość sławną,
Którą przyniosły miecze Twe waleczne,
Za chobrze dzieje, co minęły dawno,
Lecz będą w pieśni aż po czasy wieczne.

Kocham Cię, Polsko, za wiek sztuki złoty,
Światło Kuźnicy i znicz Oświecenia,
Za miasta stare przepysznej urody,
Co kryją skarby, których czas nie zmienia.

Kocham Cię, Polsko za niewoli kłeskę,
Którą dźwignęłaś z jasnym, dumnym czołem.
Za Twoją wolność lud szedł w boje z męstwem
I niósł pod niebem swoje kosy gołe.

Kocham Cię, Polsko, za dwie wielkie wojny,
Honor walczących i trud wyzwolenia,
Za nowe życie, czas pracy spokojny,
Za kwiaty, które kwitną na kamieniach.

Kocham Cię, Polsko, za doliny, góry,
Bure kominy, miasta Twe wysokie,
Jasne obłoki i przelotne chmury,
Co czasem wchodzą w szyby naszych okien.

Kocham Cię, Polsko, za przeszłość Twą jasną,
Drogę szczęśliwą, aż przez pokolenia.
Za zdrową młodzież, co czci ziemię własną,
Za to, co trwałe i to co się zmienia.

Obchody Święta Odzyskania Niepodległości

W niedzielę 15 listopada po Mszy św. o godz. 10³⁰ została wystawiona inscenizacja patriotyczna pt: „Kocham Cię Polsko” przygotowana przez uczniów Szkoły Podstawowej w Woli Kiełpińskiej pod opieką nauczycielki języka polskiego Małgorzaty Bawor, której pomagały: Anna Oleszko, Danuta Parys i Anna Maciejak, która jak zwykle zajęła się oprawą scenograficzną.

Tak między nami mówiąc to przedstawienie wypadło zdecydowanie lepiej w szkole. Uczniowie, którzy niejednokrotnie są trudni do okiełznania obejrżeli je w zupełnej ciszy, co świadczy o ich zainteresowaniu. W przypadku przedstawienia w kościele zabrakło chyba próby w nowym wnętrzu. Czwartoklasiści, tworzący trzon występującego zespołu, nie do końca wiedzieli jak się zachować w innym otoczeniu. Poza tym część młodych aktorów, np. odtwórca postaci Piłsudskiego, pochorowała się. Ja osobiście, jestem pełen uznania, dla zaangażowania nauczycieli.

I jeszcze jedna uwaga. Po przedstawieniu w szkole Dyrektor apelowała o obecność 11 listopada na Mszy św. za Ojczyznę. Nie wiem czy zwróciliście uwagę, że klasa Małgosi Szczublińskiej stawiała się, (nie licząc chorych), z nią na czele w komplecie. Zmobilizowała siebie, dzieci i ich rodziców.

Z okazji święta 11 listopada w Gimnazjum w Woli Kiełpińskiej został przeprowadzony przez nauczycielkę historii mgr Danutę Parys konkurs. Jako, że dotyczący programu realizowanego na historii, był w formie testu, potraktowanego jako klasówka. Laureatkami konkursu została trójka dziewcząt z klasy IIb naszego gimnazjum:

1. Matylda Perczyńska 2. Klaudia Wiktorzak 3. Aleksandra Małkiewicz

Pamiątkowe dyplomy zostały wręczone w trakcie akademii, w szkole 10 listopada, w przeddzień Święta Odzyskania Niepodległości, natomiast nagrody książkowe w kościele, 15 listopada po Mszy św. o godz. 10³⁰. W tym roku wszystkie otrzymały takie same książki: „Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu” autorstwa dr hab. Antoniego Dudka i dr hab. Zdzisława Zblewskiego. Uważam, że jest to bardzo cenna pozycja zarówno dla uczniów, którzy będą mogli ją wykorzystać w trakcie dalszej nauki, jak też dla wszystkich pragnących poszerzyć swą wiedzę na temat okresu przejmowania i później „utrwalania” władzy przez komunistów.

Tomasz Kalisiak

Kocham Cię Polsko

Warto się czasem zasluchać - w wiatru granie.

Warto się czasem zasluchać - w listopadów przemijaniu.

Warto się czasem zasluchać - w grobów cisze.

By mowę wieków usłyszeć. - One mówią...

Mówią nam o Polsce, która po 123 latach niewoli odzyskała niepodległość.

Tymi właśnie słowami rozpoczęła się uroczysta akademii z okazji 91 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

Członkowie Klubu Młodego Aktora „Szansa” i uczennice z klas szóstych z Zespołu Szkół w Woli Kiełpińskiej pod kierunkiem p. Małgorzaty Bawor przygotowali przedstawienie poświęcone drodze jaką musieli przejść Polacy, by Polska znów była wolna.

Centralnymi postaciami przedstawienia był orzeł oraz symboliczna postać Polski z koroną na głowie grana przez uczennicę klasy czwartej. Orzeł prowadził widzów przez dramatyczne sceny z historii naszego kraju. Pokazał rozbiory Polski, losy Polskich Legionów, dzieci z Wrześni walczące o możliwość mówienia w języku polskim. Przy akompaniamencie muzyki Chopina Polska przypominała wszystkim, że jest i nigdy nie zginie. Kolejne sceny przeplatane były pieśniami patriotycznymi pięknie śpiewanymi przez chór szkolny prowadzony przez p. Annę Oleszko.

Mimo poważnego charakteru przedstawienia znalazło się także w nim miejsce na radość. W końcowej części wbiegły dziewczęta z kwiatami dla żołnierzy i wszyscy tańcząc radośnie zaśpiewali pieśń „Przybyli ułani pod okienko” wzbudzając wśród widzów poruszenie i ogólną radość. Wyrazem tego były gromkie oklaski publiczności. Przedstawienie zakończyło się wspaniałe wykonanie przez chór piosenką „Kocham Cię Polsko”.

Widzowie mieli okazję zobaczyć część historii swojego kraju i choć na chwilę zamyślić się nad losem swojej Ojczyzny. Była to piękna lekcja historii, która z pewnością na długo pozostanie w ich pamięci.

Małgorzata Bawor

Na terenie Parafii działają:
Akcja Katolicka, Asysta Parafialna
Ruch Rodzin Nazaretańskich
Chór i Schola Parafialna
Kola Żywego Różańca
Kolo Ministrantów
Grupa Lektorów

zapraszamy

Msze św.: W niedzielę i święta nakazane 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰, 16⁰⁰
W święta będąc dniem pracy 10³⁰, 18⁰⁰.
w dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰ a w soboty o 9⁰⁰ do NMP i o 18⁰⁰
Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
Wizyty do chorych zamawiamy przed lub po Mszy św. albo na plebanii.

„Antoni” ukazuje się 6 x w roku
w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciałło
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Pod opieką ks. proboszcza kanonika Tadeusza Wołowca tel. (022) 782-75-60
i ks. kanonika Mieczysława Zdanowskiego tel. kom. 601-254-238
Redaktorzy: mgr. Anna Kurtycz i mgr. inż. Marian Kurtycz tel. (022) 782-64-38
Skład i grafika komputerowa: mgr. inż. Marian Kurtycz a.kurtycz@uw.edu.pl
Gazeta do użytku wewnętrznego. Dziękujemy za ofiary na pokrycie kosztów druku.

kościelny:
organista:
Strona internetowa:
kancelaria:
redakcja gazety
informatyk mgr. inż. Marek Wroniak



Adam Suska 508-138-421
Edward Dymek (022) 768-11-38
www.parafia-antoni.pl
kancelaria@parafia-antoni.pl
gazetka@parafia-antoni.pl
admin@parafia-antoni.pl



11 listopada obchodzimy Święto Odzyskania Niepodległości



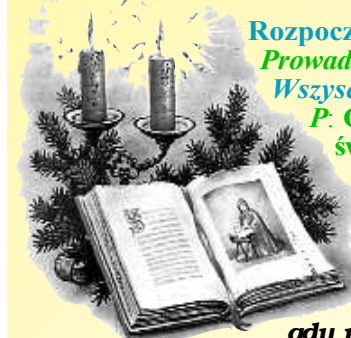
Modlitwa przy wigilijnym stole

Rozpoczynamy kolędą "Wśród nocnej ciszy"

Prowadzący: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Wszyscy: Amen.

P. Gromadzimy się przy wigilijnym stole, by rozpocząć świętowanie narodzenia Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Wsłuchajmy się w Ewangelię, która opowiada tę naprawdę Dobrą Nowinę.



"W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorsządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: "Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie". I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: "Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom jego upodobania".

Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: "Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił". I udali się z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy je ujrzeni, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dzieciątku. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. A Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. Pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane" (Łk 2,1-20).

P: W ciszy rozważmy Tajemnicę miłości Boga do człowieka. Modlimy się w milczeniu. P. Pierwsza gwiazda na niebie ma nam przypominać gwiazdę, która doprowadziła mędrców na spotkanie ze Zbawicielem. Chcemy Go spotkać, zaprosić do naszego życia i dzielić się radością ze wszystkimi. Wspominając tych, których kochamy, i tych, których kochamy jeszcze za mało, módlmy się:

Ref: Przyjdź do nas, Panie, i pozostań z nami!

- prosimy za tych, których z nami dziś nie ma, aby Pan Bóg czuwał nad ich drogami;
- prosimy za wszystkich samotnych i cierpiących, aby ich pocieszycielem był sam Bóg;
- prosimy za tych, których nie potrafimy kochać, aby Jezus dał im to, czego od nas nie dostają, a nasze serca przemienił;
- w myślach wypowiedzmy teraz prośby, które nosimy w sercach...
- prosimy za naszych zmarłych, byśmy mogli się z nimi spotkać w Królestwie Niebieskim;
- prosimy za naszą rodzinę, byśmy codziennie żyli miłością i umieli sobie przebaczać.

P: Z ufnością módlmy się słowami Pana Jezusa: Ojcie nasz... Podzielimy się opłatkiem na znak pokoju, Jedności i wzajemnej życzliwości. Niech ten biały "Chleb z Nieba" będzie znakiem pojednania, a życzenia niech płyną z głębi serca.

Teraz wszyscy składają sobie życzenia. Przed zajęciem miejsc przy stole, można zaśpiewać kolędę "Bóg się rodzi"

O przyjdźże Jezu malutki.

O przyjdźże Jezu malutki, do naszych domów, do wioski i w radość zamień nam smutki i uśmiech zostaw swój boski.

I spraw, by każdy dzień życia był nam przedsionkiem nieba, by biednym nie brakło okrycia, a głodnym do życia chleba.

O przyjdźże Jezu nasz drogi do każdej wioski i chatki, usuń z dróg ciernie i głogi, cnót zasiej obficie kwiatki.

O przyjdźże Boska Dziecino w tych kolędników gronie, u których wieczorną godziną gwiazdka nadziei płonie.

Nad każdą dziecka kołyską zaświeć dziś gwiazdę pokoju, błogosław pracy tu wszystkich, chroń od zmęczenia i znoju.

Oddal atomy, wodory, co światu grożą w złej dłoni, oddal wsze klęski, pomory, niech pieśń radości wciąż dzwoni.

Błogosław wciąż naszym trudom na polach, w halach i w biurze, by ziemia szczęścia swym ludziom i nieba była podnóżem.

